

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.  
nadrukowane wiersz garmondowy 40 ct., małe  
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:  
wydania rannego 2 ct. 8 ct.  
wieczornego 3 — 6 —

Oba wydania razem 4 — 12 —

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 641.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasazu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Wybory do Rady miejskiej.

(II.) Ze sprawami, poruszonymi w pierwszym naszym artykule, wiąże się bezpośrednio ważna dla ludności kwestya aprowizacyi miasta i sprawa polityki targowej. Nielatwo znaleźć miasta tak pod tym względem zaniedbanego, jak Lwów. Mieszkańcy stolicy kraju są skazani na to, by mieć najgorsze artykuły żywności i po najdroższych cenach — a mówimy oczywiście nie o zbytkowych, lecz o artykułach niezbędnych, codziennych. Sprawa to ważna dla całej ludności, dla wszystkich jej warstw, zarówno dla tych nielicznych, którzy za drogie pieniądze nie dobrego dostać nie mogą, jak i dla tych — i to w wyższym jeszcze stopniu — co zmuszeni do oszczędzania grosza, żywią się byle czem. Kilkakrotnie sprawa ta była przedmiotem ankiet i komisji miejskich — i nigdy do żadnego rezultatu nie doprowadzono. Czy nowa Rada będzie szczęśliwsza? czy zdola pokonać napierające z zewnątrz trudności różnego rodzaju, które z miejsca ruszyć jej nie dają? W każdym razie sprawą tą będzie musiała się zająć — tak jak musi podjąć dawniej już wdrożone rokowania z rządem o reformę akcyzy.

Obok wszystkich poruszonych już przedmiotów — jest cała jedna kategoria zadań Rady miejskiej, całe obszerne pole działania — dotychczas prawie nieknięte. Mamy na myśli gminną politykę socyalną.

Coraz bardziej zwycięża dziś przekonanie — a praktyka stwierdza je na każdym kroku — że w kierunku zdrowej polityki społecznej gminy mogą niesłychanie wiele zdziałać, chociaż nie rozporządzają takimi środkami, jak państwo. Działalność ich skupiona na mniejsze terytorjum, bardziej lokalna — staje się więcej skoncentrowana, może bardziej wnikać w różne szczegóły życia, których państwo tak łatwo nie osiągnie. Ztąd też rozumne a ofiarne zarządzenia gmin mogą się bardzo wiele przyczynić do złagodzenia antagonizmów społecznych, do takiego polepszenia warunków bytu klas, ekonomicznie dotąd upośledzonych, klas robotniczych, ażeby powody do niezadowolenia i starć usuwać, skutki starć łagodzić, poziom cywilizacyjny tych klas podnosić. Pisaliśmy swego czasu o stosunku tej polityki społecznej do polityki narodowej — i starali się wykazać, iż te dwa pojęcia nie tylko się wzajemnie nie wykluczają, ale raczej, że zharmonizowanie ich jest jednym z najważniejszych dla nas współczesnych zadań.

Sądźmy też, że stolica kraju, jak w innych sprawach, tak też i w tej, krajowi przodować powinna. A dążyć do tego może w dwojaki sposób: naprzód, jeżeli każdą sprawę, jaką ma do rozstrzygnięcia rozważać będzie i załatwiać z tego punktu widzenia, ażeby załatwienie nie było sprzeczne z wymaganiami zdrowej polityki społecznej, czyli, żeby nie było z krzywdą tych warstw ludowych, o które

tu się głównie rozechodzi — a powtóre jeżeli reprezentanta miasta będzie w własnej inicjatywy podejmowała takie sprawy, wprowadzała w życie takie zakłady i instytucje, które odpowiadają celom społecznej polityki.

Pod tym względem we Lwowie bardzo mało się robiło — jeżeli pominiemy sprawy, w których prawie bezwiednie postępuje się w myśl wymagań tej polityki, jak n. p. sprawa oświaty, która jest jedną z pierwszorzędných, wchodzących w zakres społecznej polityki. Teraz jest Rada miejska na drodze zrobienia bardzo poważnego, świadomego postępu w tym kierunku przez wprowadzenie w życie biura pracy.

Ale to dopiero początek — i bardzo skromny. Najważniejszym działem polityki społecznej w miastach, jest sprawa mieszkań. W tym kierunku zaczęto dopiero pierwsze, nieśmiałe kroki stawiać, zwołaniem ankiety, która rzetelnie pracowała i projekt wniosła — ale oczywiście pieniężnych środków nie dostarczyła. Sprawę tę będzie musiała gmina wziąć w ręce i chociaż może nie sama, lecz łącznie z innymi kołami, ofiarne tem się zająć. Łączy się z tem bezpośrednio niesłychanie doniosła sprawa łaźni ludowych, dalej łatwej i taniej komunikacji z odległymi dzielnicami, na których tanie domy staną, zaopatrzenia tych dzielnic w targowiska i t. p.

Do zakresu gminnej polityki społecznej należy także uregulowanie stosunków robotników miejskich i służby, i tutaj należałoby za wzorem kolei państwowej, która za rządów dr. Bilińskiego kilka tysięcy robotników stabilizowała, dążyć do ustalenia bytu przynajmniej tych wszystkich robotników, których zajęcia same są stałe. Tu należy także zabezpieczenie warunków pracy tych robotników, którzy są zajęci przy przedsiębiorstwach, na rzecz gminy przez prywatnych przedsiębiorców wykonywanych. Cały szereg miast w Niemczech, Szwajcaryi, w Anglii, we Francyi, w warunkach ofert na przedsiębiorstwa zamieszkuje także warunki minimalnej płacy i maksymalnego dnia roboczego i niedługo czekać przyjdzie, jak się to w Europie całej stanie zwyczajem tak powszechnym, że nikt na to uwagi zwracać nie będzie. Tu należy także kwestya wygórowanej u nas drożyzny mięsa i chleba, dla klas robotniczych naturalnie stokrotnie donioślejsza, niż dla całego ogółu. Gmina wprost nie spełnia najprostszego swego obowiązku, jeżeli temu zapobiedz nie chce, czy nie unie.

Przykładowo tylko przytoczyliśmy kilka specjalnych zadań gminy, wchodzących w zakres społecznej polityki gminnej. Na objęcie wszystkich szczegółów zabrakłoby nam miejsca. Poprzedzamy więc na tych przykładach i zaznaczamy, że w program wyborczy te społeczne zadania Rady miejskiej bezwarunkowo powinny być wzięte.

## Towarzystwo uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie.

Odezwą:

Setną rocznicę narodzin Mickiewicza obchodziła cała Polska, jako uroczyste święto narodowe. I wzniosły się serca ku Temu, co ideałów naszych był najszczytniejszym uosobieniem, wzniosły się na cześć Jego pomniki ze spiżu i marmuru. Na tem jednak rok Mickiewiczowski kończyć się nie powinien. Powinien pozostawić po sobie pomnik trwalszy, niż jednorazowy polot uczucia i dźwięk słowa: trwalszy niż spiż i marmur kuty. Święto Adama powinno pozostawić po sobie strumień światła, tak szeroki, tak silny, aby sięgnął w najdalsze, najgłębsze masy narodu, w warstwy, dokąd promienie myśli Adama obecnie dochodzą tak skąpo, tak rzadko.

Pomnikiem takim ma być uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.

Grono młodzieży, podjąwszy tę myśl, kierowało się względem na najgorętszą potrzebę naszego społeczeństwa — na potrzebę dźwignięcia szerokich warstw ludności na taką wyżynę umysłową, by mogły żywy a świadomy brać udział w życiu kulturalnym narodu. Szkoła ludowa jest w tym kierunku zaledwie słabym początkiem, a wiadomości z rozmaitych dziedzin wiedzy, dostarczane u nas skąpo i dorywczo sferom wiejskim i miejskim zapomocą pisemek ludowych i wykładów popularnych, nie zastąpią kursów systematycznych, ogarniających całość danego przedmiotu naukowego gruntownie a zwięźle, popularnie a zgodnie z współczesnym stanem wiedzy.

Zrozumiała to oddawna zagranica i zajmuje się sprawą uniwersytetów ludowych z całą gorliwością. Kraj tak mały jak Dania ma podobnych instytucji kilkanaście, a ciała tak uczone, jak wszechnice w Oxfordzie, Cambridge, Paryżu i Wiedniu, nie wahają się zakładać i prowadzić uniwersytetów ludowych, niejako filialnych, swymi siłami intelektualnymi i administracyjnymi. U nas społeczeństwo naukowe się oddawna w sprawach kulturalnych działa samoistnie, autonomicznie, i Uniwersytet ludowy powinien też być instytucją wolną i autonomiczną.

Zrozumiała doniosłość tej instytucji wszystkie miasta stołeczne Polski, wprowadziły ją już w życie Poznań i Kraków a nawet Warszawa w miarę możliwości. Lwów tylko pozostaje w tyle. Czy taki brak w życiu narodowo-cywilizacyjnym nie jest dla nas wyrzutem?

Doniosłość uniwersytetu ludowego rozumiała nawet Rosya. I w tym kraju najgrubszej ciemności i niewoli myśli, znaleźli się ludzie, którzy utrzymują instytucję uniwersytetu ludowego w Moskwie, Petersburgu, Odessie, Kazaniu. Miałaby Lwów, miałaby kraj nasz być ostatnim w szeregu ludów ucylizowanych, który na tem polu obowiązek spełnia?

Apelujemy tedy do naszego społeczeństwa, pewni, że ideę naszą zrozumie. Przystąpiliśmy do pra-

Wszelkie prawa zastrzeżone.

80

## ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Nie chciał pozbywać się od razu tej „historii partyi“, która była w tych papierach zawarta. Chciał ją poznać — czuł, że musi to zrobić. Długą chwilę bił się z myślami, wreszcie podszedł do kąta szopy — odsunął duży szlaban, na którym robotnicy składali przedmioty, mające być opakowane i znalazłszy szuflę do zesypywania trocin w paki łamliwych przedmiotów — zaczął kopać ziemię, dopomagając sobie rękami, paznokciami, gdy szufla w ziemię wchodzić nie chciała.

Szopa bowiem nie miała podłogi. Postawiono ją prosto na ziemi, na dziedzińcu, powyrywawszy naprzód kamienie, bo paki na nich równo stać nie mogły. Zrównano potem ziemię, która cała była zarzucona dość grubą warstwą wiórów, trocin, waty i kawałków papieru.

Leon kopał ów dół z całą odwagą, ale chwila mi zatrzymywał się, bo brakło mu już sił i ręce mu mdlały. Lękał się, aby świt nie nadszedł i konsierż nie przyszedł ochota zajrzeć, co on też robi w kątach. Z trwogą spoglądał w szyby, poza którymi jeszcze była ciągle noc czarna i wilgotna.

Wreszcie dół był dość duży i Leon wysypał

w niego wszystkie papiery, wyścieliwszy wprzód dno i ściany gazetami i kawałkami waty. Wreszcie pokrył to wszystko szmatą i przysypał ziemią. Ubił ziemię i ugniótł nogami — pokrył znów warstwą gnijących wiórów i trocin.

I gdy przysunął do ściany szlaban — oparł się o niego i zaczął teraz aż jęczeć ze zmęczenia.

W kącie w latarence świeca dogorywała.

Z rąk jego pokrawawionych i czarnych od ziemi wypadała szufla — oczy z wyrzeczem osłupienia utkwili w ziemię. Nie mógł przemówić ani słowa — zrobić ani jednego ruchu.

Odpoczywał.

Mówią chłopci — „cztery deski i cały świat“. Na niskich, drewnianych marach, nie pokrytych nawet całunem, stoi drewniana, prosta trumna, cały świat, a w niej — trup.

Białe prześcieradło, zwyczajem francuskim, pokrywa całe ciało aż pod brodę. Na prześcieradle tu i owdzie rzucony jakiś kwiat ubogi i napół w tem zetknięciu się z trupem człowieka — uwiedły.

Nie ma świec, nie ma zieleni, nie ma krepy. Nic — do czego oko nasze przywykło — całej tej dekoracyjnej części, którą w naszym kraju stroi się śmierć i odrywa od trupa oczy żyjących.

W tej nagiej poczekalni, zimnej, białej, otwartej na rozciernie — widnej, jak szpitalna sala — tragiczniej, groźniej zaznacza się majestat śmierci, niż wśród czarnych drapeżyj, srebrnych galonów i setek płonących świec.

— Proch jesteś i w proch się obrócisz!

Ledwo nędzne okrycie na zeszywniałe ciało i kilka desek, które razem z tem ciałem w proch się rozpadną.

Lecz kto raz widział takiego trupa, który wracał do ziemi prawie nagi — ubogi, pozostawiający za sobą daleko wszystko, co mu cywilizacja za życia narzuciła, nie zapomni go już nigdy i wiecznie będzie miał w myśli.

— Proch jesteś...

Leon stał, jak przykuty u wejścia poczekalni i wprost w twarz Grzegorzewskiego patrzył.

Patrzył i poznać prawie nie mógł w tej masce zielonej, w tych oczach szklanych, strasznych, w tych ustach otwartych — czarnujące rysy żywego, jego oczy czarne, pełne blasku, usta, które zdawały się zawsze płonąć, jak kwiat granatu.

I nie był to spokojny sen — o nie!

Grzegorzewski nie „usnął“, jak się mówi popularnie. — Grzegorzewski zdawał się być obalony w tę trumnę, związany — przykuty do śmiertelnego posłania, i chwilowo zapadłszy w niemoc, skarżył się wyrazem twarzy, rozpaczy pełnym, jękiem, który uleciał przed chwilą z ust w pół otwartych na swą śmierć przedwczesną, nie pozwalającą mu iść dalej, płynąć w górę i dźwigać za sobą słabszych i wąpiących.

Dziedzinnie szpitalny tymczasem napelniał się ludźmi, którzy grupowali się według barw i przekonań, zupełnie jak w sali geograficznej na jakiegokolwiek uroczystości narodowej. Przyszli prawie wszyscy, z wyjątkiem wielkich matadorów z hotelu Lambert i solidnych głów, nie deranżujących się w swo-



cy na podstawie statutu, dającego nam możność działania we wszystkich krajach korony austriackiej, gdzie mieszkają Polacy i Rusini. Dalecy od tendencji, nie wspólnego z nauką nie mających, pragniemy torować drogę tylko niesfałszowanej wiedzy i czystemu duchowi obywatelskiemu. Na początek otwieramy kursa naukowe we Lwowie. Uzyskaliśmy poparcie wybitnych specjalistów, którzy w szeregu wykładów, mających się odbywać w niedziele i godziny wieczorne, zaznajomią słuchaczy z głównymi zasadami swej umiejętności, ilustrując je demonstracjami, wyjaśniając szczegółowo na konferencyach. Kursa te obejmą wszystkie główne dziedziny wiedzy współczesnej, a kto je ukończy, będzie bezwzględnie jednostką o wyższej skali umysłowej, o wyższem poczuciu obywatelskiem, o wyższych i szlachetniejszych aspiracjach.

Łączymy się w imię cywilizacji, a żadna prętność nas nie zwalczy. W ten sposób najgodniej i najtrwalej uczymy pamięć Tego, który pragnął, aby nie tylko Jego księgi, lecz z pewnością wszelkie życiodajne światło zamieszkało nawet pod strzechą.

Warunki: Zgłoszenia do towarzystwa uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, przyjmuje każdy członek komitetu założycieli, oraz prowizoryczne biuro towarzystwa we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej l. 5, l. p. (codziennie od godz. 4 do 6). Wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 zł. rocznie, członka wspierającego 10 zł. rocznie, członka założyciela 100 zł.

Lwów, w styczniu 1899.

Prezdyum komitetu założycieli: *Dr. Kazimierz J. Górzyński* przewodniczący m. p., *Jędrzej Morawski* zastępca przewodniczącego m. p., *Michał Wyrostek* sekretarz m. p., *Adam Skalkowski* zastępca sekretarza m. p., *Dr. Tadeusz Dwernicki* skarbnik m. p., *Karol Ruebenbauer* zastępca skarbnika m. p.

## Dodatkowe rozporządzenie językowe dla Śląska.

Do znanego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3-go stycznia b. r. wyszło obecnie jeszcze dodatkowe rozporządzenie. Według ustępu 3. al. 2. rozporządzenia ministra sprawiedliwości Prądzka z dnia 12-go października 1882 — wezwania do sądu mają być w takim razie w języku czeskim lub polskim stylizowane, jeżeli przypuszczać trzeba, że strona zna tylko język czeski albo polski. Otóż obecnie p. minister sprawiedliwości zarządza, iż to ograniczenie ma na przyszłość odpasć. W ten sposób dla stron, które oprócz czeskiego albo polskiego języka, władają także niemieckim, będą teraz wezwania stylizowane w ich rodzinnym języku — podczas gdy dotąd otrzymywały wezwania niemieckie.

Rozporządzenie to wydziera jęk boleści z piersi *Neue Fr. Presse*. Obraca ona rzecz na wspak i powiada, że skutkiem tego rozporządzenia znajomość języka czeskiego albo polskiego będzie miała dla Niemca ten skutek, że sądy będą z nim w „słowiańskim” języku się znosiły — i w ten sposób „trójjęzyczność Śląska ma być wyzyskana na korzyść języków słowiańskich”. Jest to błędne.

Dotychczasowe rozporządzenie było na niekorzyść języka polskiego lub czeskiego. Wobec tego, iż szkolnictwo śląskie jest tak na wskroś zniemczone, o każdym mieszkańcu Śląska, który był w szkołach, „przypuszczać można” (a na tem opiera się sprawa), że zna język niemiecki, chociażby był narodowości polskiej lub czeskiej, — że zatem nie zachodzi co do niego warunek znajomości tylko słowiańskiego języka. Wskutek tego z każdym Polakiem lub Czechem mógł sąd dowolnie w języku niemieckim się

znosić. To odpadnie na przyszłość. Ale sama stylizacja tych rozporządzeń, zarówno z r. 1882, jak z r. 1899 wskazuje, iż nie miano tu na myśli Niemców, znających także język polski lub czeski — ale Polaków i Czechów, znających także język niemiecki. Im bowiem dotychczas działa się niesprawiedliwość, nie zaś Niemcom, znającym także język polski lub czeski — i tę ich krzywdę rozporządzenie usuwa, nie naruszając niezaprzeczonych przez nikogo praw języka niemieckiego.

## Wyniki pracy nad odrodzeniem.

Co może zdziałać solidarna, wytrwała a ofiarna praca nad odrodzeniem narodu — dowodzą najlepiej gorące słowa uznania, jakie wypowiada o rozwoju narodowym Czech, Juliusz Lippert, Niemiec czystej wody, nie mogący ulegać podejrzeniu, żeby w swych narodowych uczuciach i w wierności dla swego narodu był się kiedykolwiek zachwiał. Uznanie takie z tej strony może istotnie Czechów dumą napawać — dla innych narodów, będących w podobnem położeniu, w jakim Czesi pracę swą przed 60 laty rozpoczynali i w tym całym okresie niezmordowanie prowadzili — powinno być zachętą i otuchą do wytrwania.

W berlińskim piśmie *Nation* zamieszcza Lippert p. t. *Bohemicae res* studium o obecnym stanie niemiecko-czeskiej sprawy. Między innemi zwraca się przeciw rozpowszechnionemu wśród Niemców lekceważeniu narodowego przeciwnika — i pisze:

„Na naszym polu walki, zdani na siebie samych, stoimy dzisiaj wobec przeciwnika, materialnie i kulturalnie potężnego, którego w niczem nie należy nisko cenić — i byłoby taktycznym błędem o złowrogich następstwach, gdybyśmy w naszym przeceńnianiu się starali przeciwnika tego poniżyć. Musimy to uznać: czeski naród w Czechach samych przeszło trzecz milionowy, silnie około swej stolicy zwarty, odnalazł znowu siebie i swoją mowę. Rozwijając tę mowę, zastosował ją do wszystkich potrzeb cywilizacyjnych a swoją literaturą, mniejsza o to, w jakim stopniu oryginalną, objął całe życie nowoczesne — a to swoje mienie umiał przez narodowy uniwersytet i akademię, przez zakłady naukowe i szkoły wszelkiego rodzaju aż do ostatniej wioski przenieść i na najdalsze czasy ubezpieczyć.

„Te zdobycze — jak zwykle bywa — stały się dla niego propagandą. Większość czeskiej szlachty, czy czeskiego, czy niemieckiego pochodzenia, upodobała sobie w czeskim języku i w odgrywaniu roli mecenasów. Toż samo odnosi się do duchowieństwa. Puryzm, który w języku tym panuje, znamionuje dążenie natchnionego narodowym duchem mieszczaństwa — a niezliczone rodziny urzędnicze, dla których przez całe pokolenia pojęcie „austriacki” a „niemiecki” uchodziły za nierozdzielne, powróciły do swego słowiańskiego poczucia.

Zmiana, jaką cudzoziemiec w Pradze już powierzchownie spostrzec może, od czasu ery konstytucyjnej ogarnęła cały kraj. On z wewnątrz do pewnej granicy stał się znowu czeskim, jak był w 16. wieku, kiedy jeszcze nikt narodowi czeskiemu nie odmawiał względnego znaczenia; ale utrzymanie importowanych urzędów zachodnich i przyjęcie wszelkich postępów obcej cywilizacji, dozwoliły mu stać się nieporównanie bogatszym i ludniejszym.

„Jak w wiekach poprzednich, tak i w toku tego przeobrażenia, nie jedna tu wsiąkla kropka krwi niemieckiej — ale biorąc w ogóle, ruch ten tylko dawne granice odzyskał. Ze świadomością i poczu-

ciem ślało się słowiańskiem tylko to, co poprzednio przeważnie tylko słowiańskiem było — a tylko spoczywało pod zapożyczonym pozorem powierzchownej germanizacji. Do tych jednak okręgów, które niegdyś nie z mody, ale przez osiedlenie stały się niemieckimi, zwłaszcza tych, gdzie przeważała niemiecka chłopska ludność — od czasów Pałackiego tylko bardzo słabo przecisnęła się czeska propaganda.”

Autor wskazuje, na terytorjalny podział etnograficznych żywiołów w Czechach i pisze dalej:

„Jak dla celów pojednania nie przyda się wcale, jeżeli z czeskiej strony, a zwłaszcza w duchu szlachty zaprzecza się stale temu etnograficzno-geograficznemu faktowi — tak samo nie może być praktycznej korzyści stąd, jeżeli Czechom zarzucamy: Co ciebie dziś z nami cywilizacyjnie równa, to sobie od nas wypożyczyłeś. Czy to jest prawda, czy nie, w naszej walce nie przyda się to na nic. Broń jego może być wzięta z naszego arsenału, jak swobody konstytucyjne, ustawowe urządzenie szkół itp. mimo to broń ta jest ostra i skuteczna, a zarzutem, iż ją od nas wypożyczono, ciósów jej nie odeprzemy.

„Mówić o „niższości” nie wypada nikomu, kto sam jest partją — ale gdyby nawet sąd taki mógł się odnieść do historycznego przebiegu rzeczy, to do chwili obecnej nikt odnieść go nie może, kto sobie zadał ten trud, żeby stosunki jednej i drugiej strony przedmiotowo zbadać.”

Zamieszczając powyższe ustępy, zapytuje *Politik* słusznie, ilu też jest Niemców, którzy potrafili się wznieść na to prawdziwie wyższe stanowisko, jakie Lippert zajmuje. Ale to poszanowanie pracy nad odrodzeniem narodowym i jej wyników, chociażby dzisiaj tylko u małej garstki przeciwników wykształtanych się pojawiało — jest w każdym razie wielką zdobyczą, silną zachętą i otuchą do pracy.

## Kancelarz Caprivi.

Jak wiadomo — były kancelarz Rzeszy niemieckiej hr. Caprivi zmarł na Śląsku, w mieście Krośnie. Jako politykowi należy się osobne wspomnienie, zwłaszcza, że w stosunku do narodu polskiego w zaborze pruskim umiał być sprawiedliwym. Na kancelarza powołał go cesarz po Bismarku w marcu r. 1890. Stanowisko to było właśnie przez to trudne, że stary kancelarz Bismark, zmuszony ustąpić w zacisze domowe, ludził się długo nadzieją, że cesarz będzie musiał powołać go jeszcze raz do władzy. W tej nadziei — a raczej może więcej z gniewu — stał otwarcie w opozycji przeciw nowemu kierunkowi polityki, a mając mnóstwo przyjaciół na wpływowych stanowiskach i kilka dzienników do dyspozycji, mógł łatwo utrudniać rządy swemu następcy, wszystko ganić i potępiać, pozornie przez wzgląd na dobro Rzeszy.

Mimo takich trudności, zawarł traktaty handlowe z Austro-Węgrami, Rosją, Włochami, Szwajcaryą, i innemi państwami — wbrew zasadzie, głoszonej przez Bismarka, iż można być w przymierzu z sąsiednim państwem, jak n.p. z Austro-Węgrami, a mimo to dokuczać mu na polu handlowem.

Przeciwnie, za kancelarstwa Caprivięgo głoszone zasadę, że traktaty handlowe powinny być tak ułożone i zawarte, aby przyczyniały się do wzmocnienia przymierza, bo dokuczanie sobie nawzajem na polu handlowem, wywołuje niechęć i prędzej później musi doprowadzić do zerwania przymierza.

Zręczna i wyrozumiała polityka Caprivięgo potrafiła złagodzić stosunek między Niemcami a Francją i przez to przyczynił się do utrwalenia pokoju powszechnego.

Polityka kolonialna, za Bismarka nader krzy-

Szeptami pokazywano sobie piękną studentkę, która stała teraz wyprostowana obok trumny, jak wspinała się anioł śmierci, cały czarny, z marmurowo-białą, piękną w swym smutku twarzą.

I Leon zapatrzył się w nią, jak w tęczę, oderwawszy myśl od trumny.

A przecież ciężył nad nim straszny dla niego obowiązek.

Rano — w kantorze — spytał go nagle Kręcki:

— Któż będzie mówił nad grobem?

— Kto będzie mówił?

— No tak. Przecież ktoś z waszej partji musi mieć mowę. Cóżby to był za pogrzeb bez mowy. Nie wiem, kto jest tam u was teraz „najstarszy”. Ten powinien przemówić.

Najstarszy! a więc... on, Leon, nikt inny. Nie może, nie powinien ustąpić miejsca innemu, młodszemu od siebie w hierarchii partyjnej. Lecz czyż on potrafi mówić wobec tylu osób?

Cofnął się do kąta i zaczął obmyślać i układać mowę. Powoli dobył ołówka i kreślił cisznie się zdania na ewiartkach papieru. Był nadzwyczaj podniecony i sam zdumiał się nad łatwością, z jaką całe snopy słów biegły mu do mózgu i łączyły się w całość.

(C. d. n.).

ich zajęciach dla tak nie nie znaczącej, a zbuntowanej osobistości, jaką był Grzegorzewski. I dziwnym układem (jednym z tych dziwnych, monstrualnych konwencyonalizmów świata) wszyscy wobec trumny grali wielką kurtuazję dla zmarłego. Boć przyjęte jest gryźć, dręczyć, zabijać istotę, wysuwającą się ponad tłum. Lecz gdy ta istota zdręczona, zabita — padnie, ci wszyscy, którzy byli pierwsi w rzucaniu kamieni, schodzą się na pogrzeb, otaczają trumnę, grając rolę szlachetnych przeciwników, wieńczących zwyciężonego.

I Leon widział, jak grupy ludzi, nienawidzące Grzegorzewskiego, zatrzymywały się na progu poczekalni i z minami hipokrytów, odziani ciemno, stali chwilę i patrzyli ze złe ukrytą ciekawością w twarz zmarłego. Niektórzy przynosili nawet kwiaty, wieńce i składali je u stóp trumny tak, jak za życia składali na cześć Grzegorzewskiego insynuacje i obelgi. Kilkakrotnie Leon poruszył się, chcąc odepchnąć te kwiaty, lecz Kręcki wstrzymywał go lekkim gestem i kilkoma słowami, wyszeptanemi uspakajającym tonem.

Opodal pod ścianą, kryjąc się przed wzrokiem ludzkim, stała Mazia i suchemi, zbolalemi oczami zdawała się wpijać w twarz zmarłego, jakby pragnęła zabrać obraz tej drogiej, martwej twarzy, w źrenice swoje na resztę życia. Postarzała o jakie dziesięć lat, skurczyła się, zgarbiła. Rumieńce znikły. Twarzyzka wyciągnęła się i oczy przygasły.

Nagle zaszumiało u wejścia.

W towarzystwie Jaskulskiej weszła Wilhelmina, odziana czarno, prawie w grubej żalobie. Suknię miała nową, doskonale skrajaną, obcisłą na biodrach i szeroko rozkładającą się na dole. Lekka narzanka obrzucona była falbanami z krepy. Na głowie nieduży kapelus, z kokardą krepową, w formie alzakkiej kokardy.

Po za nią Leon dosłyszał wyraźnie szmer kilku głosów:

— To... narzeczona!

Więc ona była istotnie narzeczoną tego człowieka? On chciał swe życie, pełne gorączkowych marzeń, związać z istnieniem tej dziewczyny?

Jakaż to wielka, niepospolita musiała być dusza tej kobiety!

Wilhelmina podeszła do trumny i na piersiach zmarłego złożyła duży bukiet fiołków.

Leon zapomniał o fiołkach, rozsypanych przez tę kobietę u niego na pościeli i cały dał się porwać artystycznemu wrażeniu.

Ta smukła, królewska postać kobieca, cała prawie naga, w swych czarnych draperyach, pochylona nad tą prostą, szpitalną trumną i składającą ciemne aksamitne kwiaty na piersi trupa...

Piękność tego kontrastu i gięstu Wilhelmini odczuli wszyscy zebrani. Cały interes, całe zajęcie się zgromadzonych zwróciło się teraz ku nowo przy-  
jeź. Trup Grzegorzewskiego schodził na drugi plan.

# Na karnawał!

Materie na suknie damskie, halki i szale jedwabne, poleca najtaniej

# M. LUDWIG

plac Maryacki l. 8.



klia i gorączkowa, weszła na tory praktyczne i prawidłowe.

Z naszego narodowego stanowiska najważniejszą jest jego polityka względem Polaków w zaborze pruskim.

Za rządów Bismarka stosunek władzy pruskiej do Polaków był cynicznie wyzywający, jawnie szydzący z ustaw, przysiąg królewskich i traktatów, za Capriwego zmieniło się o tyle, że jawne pastwienie się ustało w praktyce. Przyznały mu to dzienniki polskie — gdy ustępował po czteroletnich rządach i usuwał się w zacisze domowe.

Za największy grzech polityczny Capriwego uważali wielbiciele Bismarka to, że po wygaśnięciu traktatu reasekuracyjnego z Rosją nie starał się go odnowić, uważał bowiem, że taki traktat nie zgadza się z zasadami uczciwości, wobec równocześnie obowiązującego przymierza z Austro-Węgrami. Bismark mawiał wtedy, że Capriwi przerwał drut, łączący Niemcy z Rosją. Traktat reasekuracyjny z Rosją miał powstrzymać Rosję od zawarcia przymierza z Francją — a ewentualnie mógł się obrócić przeciw Austro-Węgrom, gdyby taki zwrot spodobał się Bismarkowi i zapowiadał korzyści dla Niemiec. Taka dwulicowość w polityce nie zgadzała się z przekonaniem Capriwego — i to świadczy korzystnie o jego uczciwości. Zamiast podstępного traktatu reasekuracyjnego, zawarł jawny traktat handlowy z Rosją i ten przyniósł Niemcom więcej pożytku, niż traktat reasekuracyjny.

Capriwi był z zawodu wojskowym. Jako oficer sztabowy miał udział w wojnie Prus z Austrią w r. 1866. W wojnie z Francją był szefem sztabu w armii X. Jako generał-adjutant w r. 1883 został powołany na szefa admiralicyi. Było to dla wszystkich ludzi wielką niespodzianką i rzeczą dziwną, by na szefa administracyi marynarki wojennej mógł być powołany generał armii lądowej, który nigdy w marynarce nie służył. Mimo to nie zawiódł nadziei, bo przeprowadził niektóre zmiany i przyczynił się do rozwoju floty torpedowców. Po pięciu latach wrócił do armii lądowej, jako komendant korpusu X. Drugą niespodzianką zadziwiającą było powołanie go na kanclerza Rzeszy i prezydenta ministrów pruskich w marcu r. 1890 po przynusowym ustąpieniu Bismarka. Dotąd niewiadomo wcale, że Capriwi zajmował się polityką, a tu nagle miał się stać kierownikiem całej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Takie odkomenderowanie wojskowych do zajęć nieodpowiednich było wyrazem osobistego kaprysu cesarza, któremu się zdaje, że jest do wszystkiego zarówno zdolny, i do kierowania polityką w najdrobniejszych szczegółach i do komendy armii lądowej i marynarki wojennej, i do pisania pieśni i komponowania muzyki, i do dyktowania szczegółowych przepisów dydaktycznych w szkołach i do prawienia mów kaznodziejskich.

Capriwi, słuchając rozkazu, objął urzędowanie i spełniał je według najlepszej woli. Największą jego winą niepopelnioną było to, że działanie jego porównywano ustawicznie z działaniem potężnego i wielce zasłużonego Bismarka i że to porównanie nie wychodziło na jego korzyść.

## Liga albańska.

Głośno rozchodziły się wieści o kongresie, który miał się zebrać w Genewie dla omówienia spraw macedońskiej i albańskiej. Zapewniano, że między Bułgarami i Grekami macedońskimi, oraz Albańczykami utworzy się związek dla wspólnej walki z rządem tureckim. Z czasem wieści te ucichły, wpływy rządu austro-węgierskiego i rosyjskiego okazały tyle, że agitacje między Bułgarami, macedońskimi prawie ustały. Rząd bułgarski ulegając przedstawieniom i przestrogom rządów austro-węgierskiego i rosyjskiego, pohamował agitacje komitetów macedońskich, — a tymczasem Albańczycy, którzy mieli utworzyć związek z Macedończykami przeciw Turcji, utworzyli Ligę w obronie Turcji. Stało się to na zgromadzeniu znamienitszych Albańczyków w Ipeku, gdzie po naradach uchwalono stać w obronie całości Turcji i ofiarować krew i mienie. Zgromadzenie wysłało telegram do sultana z zapewnieniem go o wierności mahometańskich Albańczyków.

Na owem zgromadzeniu nie było chrześcijańskich Albańczyków; bowiem nie byli wezwani, natomiast było tam dwóch wysłanników sultanskich.

Według ostatnich doniesień naczelnicy plemion albańskich na tem zgromadzeniu w Ipeku mieli oświadczyć, że w razie wojny dostarczą sultanowi 43.000 ochotników. Może to przesada dla przestrogi, aby Bułgarzy i Serbowie macedońscy zachowali się spokojnie. Może to skutkować, bo takie tłumne ruszenie się Albańczyków objawiłoby się rzeziąmi chrześcijan, zabieraniem dobytku i paleniem wiosek.

## Od administracyi.

### Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

**Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik Słowa Polskiego“ bezpłatnie.**

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po niższej cenie ilustrowany „*Tygodnik Polski*“ wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich.**

*Tygodnik Polski* wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:	na prowincyi: ct.
rocznie 8 zł.—ct.	rocznie 10 zł.—
półrocznie 4 „—	półrocznie 5 „—
kwartalnie 2 „—	kwartalnie 2 „50
miesięcznie — „70	miesięcznie — „90

## KRONIKA.

Lwów, 8 lutego

### Jutro:

- 9 lutego. Czwartek, Apolonii panny.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 25, zachód o godz. 5 minut 7.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Faust“.
- O godzinie 6½ wieczorem w Towarzystwie prawniczem pogadanka.
- O godzinie 7 wieczornem w Bratniej pomocy słuchaczów politechniki odczyt p. M. Limanowskiego „Nowe prądy w sztuce i poezji“.
- O godzinie 9 wieczorem w sali Klubu pocztowego bal pomocników gospodnio-szynkarskich.

**Nieprzyjęta rezygnacya.** Otrzymujemy następujące pismo: Wydział krajowego Towarzystwa naftowego nie przyjął wniesionej przez p. Szczepanowskiego rezygnacyi z godności wiceprezesa tegoż Towarzystwa w uwzględnieniu niepospolitych jego zasług na polu ekonomicznem dla kraju, a w szczególności dla przemysłu naftowego. Wszystko, co działał, pochodziło z gorącego pragnienia służenia krajowi, ale zadanie miało trudne, wytworzenia zaniechanego dotąd w nim przemysłu. Gorzki zawód w kopalniach węgla, we wschodniej Galicyi, w których pokładał wielkie nadzieje — a nie nafta, był głównym powodem jego niepowodzenia.

Nafta przeciwnie przychodzi mu w pomoc, gdyż pp. Wojski i Odrzywolski z niezwykłą ofiarnością oddali wielkie swoje kopalnie i wszystkie przedsiębiorstwa, a więc całe swoje mienie na pokrycie zobowiązań p. Szczepanowskiego.

Nie wchodząc w szczegóły, Wydział krajowego Towarzystwa naftowego poczuwa się do obowiązku stwierdzić publicznie ten stan rzeczy.

Wydział krajowego Towarzystwa naftowego. Prezes: *Gorajski*. Sekretarz: *Dr. Olszewski*.

**Z politechniki.** P. Ferdynand Gisman z Krakowa i p. Kazimierz Sidorowicz, rodem z Przemyśla w Galicyi złożyli drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

**W krajowym sądzie karnym** przy ul. Batorego zauważyliśmy wielce pocieszającą dla sprawozdawców dziennikarskich reformę. Oto na przednich ławkach widnieje napis: „Ławka dziennikarska“.

Reforma ta była o tyle konieczną, że często, w czasie głośniejszych rozpraw — w ławkach tych zasiadali rozmaici P. T. panowie, nie mający nie wspólnego z dziennikarstwem, sprawozdawcy zaś musieli notatki robić na... kolanie. Nieraz z tego powodu wynikały wcale niemiłe spory, a jeden ze sprawozdawców, w czasie rozprawy Mieczkowskiego — musiał nawet szukać interwencji u prezydenta p. Żminkowskiego, chcąc się salwować przed arogancją jednego z pp. „ze sądu“.

Wobec tej reformy jesteśmy na przyszłość zabezpieczeni od niepożądanego przy sprawozdawczej pracy irytacji, za to też p. prezydentowi Żminkowskiemu składamy serdeczne podziękowanie.

**Przemyśl, 6 lutego.** (Od nasz. kor.). W Borszowie, wsi powiatu przemyskiego, odbył się w niedzielę 5 b. m. wiec chłopski, na który przybyli w wielkiej liczbie włościanie miejscowi i z okolicznych wsi. Władzę na wiecu reprezentował, koncepista starostwa przemyskiego, p. Kaliniewicz. Wiec zagaił włościanin z Borszowic, Spożarski, poczem udzielił głosu socjalnemu-demokraty, panu Szymonowi Witykowi z Przemyśla, który w dwugodzinnej mowie potępiał socjalnej-demonstracyi. Uchwalono: Domagać się zniesienia podatku gruntowego, a zaprowadzenia podatku dochodowego, z minimum egzystencji 600 zł. rocznego, czystego dochodu. Oświadczone się przeciw §. 14 konstytucyi, przeciw projektom Wydziału krajowego co do

budowy chałup, z autoryzowanymi planami przez inżynierów i przeciw projektowi o prawie niepodzielności gruntów. Postanowiono również wraz z socjalnymi-demokratami waleczyć o zdobycie powszechnego prawa głosowania do wszystkich ciał prawodawczych, jako to do parlamentu, Sejmu, rad powiatowych i gminnych.

Przebieg wiecu był spokojny i nie dawał powodu władzy do interwencji.

**Tarnopol, 7 lutego.** (Od nasz. korespon.). Policyanta Korobija uwolnił sąd z więzienia po skutecznej sekcji zwłok Anny Kukielka. Sekcya wykazała zatrucie nadmiernem użyciem alkoholu.

W teatrze „Wodewil“ dano operetkę ludową, „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“. Kupletami udatnymi i grą konieczną górował p. Ankiewicz w roli Kleofasa, którego za każdorazowem ukazaniem się oklaskiwano.

Przed rokiem wybrana nowa Rada miejska (druga 18-stka) po protestach została zatwierdzona a dziś nastąpi ukonstytuowanie się wyborem I. asesora. Dotychczasowym I. asesorem jest dr. Michał Landau.

Gmina przystępuje z wiosną do budowy gmachu dla wyższej szkoły realnej. Gmach ma zawierać 46 dużych sal.

Na wniosek burmistrza gmina uchwalila wybudować nad Seretem zakład kąpielowy i szkołę nauki pływania.

**Zaleszczyki.** W miejsce p. Szymona Kajetanowicza przesiedlonego do Horodenki, został jednogłośnie wybrany burmistrzem miasta Zaleszczyk p. Antoni Gross, zasłużony notaryusz, zastępca prezesa Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej, długoletni prezes kasyna i prezes „Gwiazdy“, weteran z r. 1863.

**Czerniowce.** (Od przygodnego korespondenta). Śledztwo w sprawie rozbójniczego napadu na kasę bankową w Storożynie wykazało, że zrabowana kwota wynosi 990 zł.

**Nowy Sącz.** (Od nasz. kor.). Mamy na koniec zimą, i jaką jeszcze! Prawdziwa Syberya. Śnieg po kolana, a termometr wskazuje (dnia 7 lutego) 22 stopni mrozu.

**Z wiedeńskiej Polonii.** (Od nasz. kor.). Stow. „Strzecha“ urządziło w ubiegłym tygodniu drugie z rzędu przedstawienie amatorskie. Odegrano wybornie „Monogram“, krotoczwile Ant. Siemaszki i dwie jednoktówki „Ciocia Fencia“ L. Madeyskiego i „Dzieci muzy“ Franc. Domnika. Po przedstawieniu odbyła się wspólna wieczorka. Jest zamiar częściej urządzać tego rodzaju przedstawienia amatorskie.

W tym samym tygodniu ściągnęły również liczną zastępy tut. kolonii polskiej dwa wieczory kostymowe. Pierwszy urządziło w sali balowej Ronachera Stowarzyszenie słowiańskich śpiewaków. Prawie wszystkie typy strojów słowiańskich były tu reprezentowane, łącząc się w nadzwyczajnie malowniczy widok. Tańce poprzedził pochód grup, według narodowości przy odgłosie melodii narodowych. Grupa polska liczyła osm par: cztery w polskich, a cztery w krakowskich strojach. Naturalnie tańczono też wszystkie tańce słowiańskie, a dziarski mazur, pod kierunkiem p. Rzeczyckiego, ogromnie podobał się obcym.

Drugi wieczór kostymowy urządziło Stowarzyszenie „Strzecha“. Zabawa przeciągnęła do białego ranka. Nadprogramowy przy końcu krakowiak dał sposobność do improwizowania okolicznościowych śpiewek. „Rozruszanie się“ Strzechy jest w pierwszym rzędzie zasługą p. Bieńkowskiego, który nie szczędził zabiegów, by życiu towarzyskiemu w „Strzesze“ energiczniej nadadł piętno. (W. Kr.)

**Cosima Wagner**, wdowa po Ryszardzie, bawieca od tygodnia w Wiedniu, zachorowała ciężko, jak ztamtąd donoszą, na influencję.

**Walne zebranie austr. Jockey-Klubu** odbyło się dnia 3 b. m. w Wiedniu. Z subwencji uchwalonych przez Klub, przypada między innemi 4.000 koron dla lwowskiego Stowarzyszenia wyścigowego, 5.000 koron dla krakowskiego i 1.500 dla Stowarzyszenia jazdy panów w Krakowie.

Wniosek o zmianę §. 6 statutu nie utrzymał się. **Wnuk stryjeczny Napoleona I.**, syn córki Józefa neapolitańskiego i hiszpańskiego, księcia Napoleon Karol Bonaparte dogorywa.

Urodzony w r. 1839, jako syn księcia Karola (któremu na rozkaz cesarskiego stryja Napoleona I., (któremu na rozkaz cesarskiego stryja Napoleona I., wolno było tytułować się „książęcą“ nie zaś „królewską wysokością“) ożeniony w r. 1822 z kuzynką księżniczką Zenaidą Bonaparte, córką króla Neapolu i Hiszpanii, zaślubił w r. 1859 księżniczkę Klaudyę, córkę księcia Ruspoli. Z małżeństwa tego urodziły się dwie córki, z których starsza, księżniczka Marya, w r. 1891 została żoną porucznika Gotti, młodsza zaś Eugenia niedawno zaślubiła księcia Rivoli. Druga ta linia Bonapartów wymrze zatem wkrótce. Książę Napoleon Karol ma bowiem tylko te dwie córki. Najstarszy brat jego, książę Lucyan, jest kardynałem i w listopadzie skończy lat 70.

Jedyny wnuk obu, książę Roland Bonaparte, który ożenił się z córką dzierżawcy domu gry w Monaco, panną Blanc, ma jedną córkę, księżniczkę Maryę.

**Zabójstwo na polowaniu.** Z Kiele donoszą o smutnym wypadku, który wydarzył się dnia 25 stycznia b. r. Grono osób zabawiło się polowaniem na gruntach wsi Belki, w gminie Imielno, pow. jędrzejowskiego.

**Nikolaj Ludwig** poleca

plac Maryacki 6 (obok, hotelu francuskiego)

Wstążki, koronki, aplikacye, pasmantery, gazy.



Pomiędzy uczestnikami polowania oraz gromadą nie-trzeźwych włościan, roszczeniach pretensję o nieprawne jakoby wtargnięcie na ich grunty, wynikała gwałtowna sprzeczka, podczas której napastnicy, usiłując odebrać broń myśliwym, nie zawahali się użyć siły.

Zajście skończyło się tragicznie dla jednego z uczestników zabawy, młodego, 27-letniego rządcy majątku Stawy, pana W., który, śpiesząc w obronie innych, wystrzałem z broni palnej ugodzony został śmiertelnie.

Przybyłe natychmiast władze śledcze zajęły się skierowaniem sprawy na drogę sądową.

**Oszust.** W Oedenburgu aresztowano onegdaj oszusta, który przystrojony bezprawnie w mundur oficerski, grasował długi czas bezkarnie. Przedstawiał on się jako Ferdynand L. Pokiziak, rotmistrz stadnin. Śmiało występując, nie dopuszczał żadnych podejrzeń i naraził w ten sposób wielu łatwowiernych w Wiedniu, Budapeszcie, Raab i Oedenburgu na znaczne straty.

Miedzy innymi systematycznie wyludzał rzekomy Pokiziak poważne sumy od oedenburskiej firmy P. Brannitzer-Braunthal.

Jak się obecnie pokazuje, oszust ów był tylko widomą głową całej bandy pokrewnych duchów. Często dopomagał mu jakiś „kolega od luzarów“, którego nie zdołano jeszcze przychwycić.

Zarządzone dochodzenia wykazały na razie tylko, iż fałszywy rotmistrz Pokiziak nazywa się Leopold Bozwicz, *false Bogicz* i że pochodzi z Graen. Jak dotąd, Bozwicz nie chce wydać współników.

**Z Berlina** ulotnił się bankier Elias, który od 17 lat prowadził interes bankowy w najruchliwszej dzielnicy „Pod Lipami“.

**Panika przy wodospadzie Niagary.** Z Nowego Jorku donoszą, iż most lodowy, jaki utworzył się na wodospadzie Niagary podczas ostatnich mrozów, o mało nie stał się przyczyną śmierci paru set osób. Podczas kiedy stali wszyscy na moście, zaczął się on ruszać i posuwać w stronę prądu wody. Zaczęto uciekać do brzegów i wkrótce też powłoka lodowa pękła, przedstawiając wspaniały widok. Wszystkim szczęśliwie udało się dostać do brzegów. Masa lodowa posunąwszy się o 800 stóp, znów stanęła nieruchomie.

**Znamienny wyrok.** Pamiętne jest dotychczas we Francji wrażenie, wywołane przed rokiem przez wyrok trybunału w Cateau-Thierry, uniewinniający dziewczynę, która, mając w domu głodną, starą matkę i głodne również małe dziecko, ukradła bochenek chleba. W motywach swojego wyroku trybunał surowo zgał stosunki społeczne, które ludzi do takich postępów popychają. Obecnie ten sam trybunał wydał wyrok analogiczny, uniewinniając 17-letniego chłopca, ściganego sądownie za żebranie.

Motywy wyroku zawierają zarys smutnego żywota oskarżonego. Po śmierci ojca, wieśniaka, matka pozbawiona wszelkich środków, nie mogąc nanuczyć chłopka rzemiosła, oddała go w łacumanach do nieznanego chłopca na robotę. Po paru miesiącach, pod jesień, odprowadzono go, jako już niepotrzebnego, i tak tułał się przez 15 miesięcy, służąc gdzie mógł, nie za pieniądze, bo tych mu nie dawano, lecz za kawałek chleba. Świadczenia ma dobre, z wyjątkiem od tych pracodawców, którzy, obiecawszy mu zapłatę, umowy nie dotrzymali. Wreszcie, po kilku dniach głodu, w wiosce Ferté-Milon, odarty, wycieńczony, poprosił kogoś o chleb; dostał go, ale jednocześnie jakiś strażnik, zbyt gorliwy, aresztował chłopca na tej zasadzie, że w departamentach, gdzie jest przytułek dla pozbawionych pracy, żebrac niewolno.

Sąd w motywach wyroku stwierdził, że przytułek ten jest jeden na 8 departamentów i zawsze przepelniony, a przy takim stanie rzeczy społeczeństwo, „którego pierwszym obowiązkiem jest przychodzić z pomocą nieszczęśliwym“, nie ma prawa karać chłopca, który odwołuje się do solidarności ludzkiej bez namiętności, ani gwałtu, dlatego tylko, aby nie być zmuszonym ratować się od zguby środkami występny.

**Słoń.** W ostatnich czasach słoń stał się przedmiotem wielkiej troskliwości narodów europejskich, które podzieliły się Afryką. Zależy im wiele na zachowaniu tego zwierzęcia, jako cennego daru przyrody. Rodząj ten był tępiący przez strzelców spekulantów, którzy na kości słoniowej zarabiali miliony; nawet sławni podróżnicy, zwłaszcza angielscy, okryci sławą bohaterów, handlowali kością słoniową na wielką skalę, przyczyniając się przez to do wytępienia pożytecznego tego stworzenia.

Słoń w starożytności były używane do wypraw wojennych i dziś możnaby je do tego celu wychowywać; inteligencja ich nie obniżyła się wcale; tak samo teraz, jak przed wiekami, należą one do zwierząt najpotężniejszych. Słoń indyjski ma zamiłowanie do życia rodzinnego, trzyma się wiernie swej towarzyski i dzieci.

W okolicy wyższego Nilu, dla zdobycia kości słoniowej, cudzoziemcy napędzają całemi stadami słoń w gąszez nadnilowe; zwierzęta zaplatują się w sieci roślinne, a strzelcy handlarze mordują je celnymi strzałami. Wówczas to wychodzi na jaw przywiązanie rodzicielskie; słoń bronią dzieci swoich od śmiertelnych ciosów, zasłaniając je własnym ciałem, porywają je trąbą i chcą unieść z pola rzezi. Wysiłają się na różne sposoby, są istotnymi bohaterami wobec przeszkód niezwalczonych.

Głośny podróżnik angielski H. Johnston był często świadkiem inteligencji, przywiązania rodzicielskiego i łączności gromadnej słoń. Młody słoń, jeszcze nie doświadczony, wpadł raz w dół, nakryty gałęziami, co zwykle czynią murzyni, w celu pochwycenia tych zwierząt bez wystrzału, na wzór kłusowników europejskich.

Gdy młody słoń napróżno usiłował wydostać się z pułapki, pomogli mu dwaj starsi towarzysze; jeden okrył swą trąbą dokoła jego szyi, drugi podparł mu głowę. Połączone usiłowania ocaliły więźnia od śmierci. Nie poprzestając na uratowaniu jednego ze swego rodu, zapobiegły tu słoń na przyszłość podobnym nieszczęściom przez zniszczenie zasadzki. Trąbami wygrzebywały ziemię i rzuciły ją do dołu, dopóki całkiem nie zapełniły. Nie wielu ludzi pomyślałoby o zapewnieniu bezpieczeństwa swoim w ten sposób, jak to uczyniły słoń — dodaje H. Johnston z podziwieniem.

**Telefon między Ameryką i Europą** przestaje być prawdopodobnie marzeniem, a to dzięki Edisonowi, który przygotował już podobno dokładny plan potrzebnych urządzeń i stara się obecnie o fundusze na urzeczywistnienie swego projektu.

**1516 okrętów** uległo w r. z. — wedle urzędowego wykazu — zniszczeniu, w tej liczbie 1154 żaglowców o 402.112 tonach pojemności i 362 parowców o pojemności 310.973 ton. Oprócz tego 5.803 okrętów odniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia.

**Korespondencye od Redakcyi.** E. L. w Z. — Drukować nie będziemy.

P. J. Bayger, Pieniaki. — Żle Pan czyta. Było w Nrze 23, rannym z 26 stycznia.

**W ambulatorium nowej kliniki okulistycznej,** oddanej na użytek publiczny dnia 25 stycznia br., przyjmuje się codziennie od godziny 10 do 12 przed południem dochodzących chorych na oczy. Klinika oczna mieści się w lewym skrzydle krajowego szpitala powszechnego na Łyczakowie.

**Z Towarzystwa prawniczego.** Dnia 9 bm. (w czwartek) o godzinie 6½ wieczorem, odbędzie się w lokalu Towarzystwa pogadanka prawnicza. Porządek dzienny: Kilka kwestyi w przedmiocie oszacowania nieruchomości w postępowaniu licytacyjnym; ref. Dr. Szpor.

**W „Związku naukowo-literackim“** odbędzie się we czwartek 9 bm. odczyt p. Koskowskiego: „O żywieniu się ludu naszego“.

**W „Ognisku kobiet“** przy ulicy Sykstuskiej 29 odbędzie się we czwartek, dnia 9 bm. odczyt p. Edmunda Libanckiego pt. „Wenus i Mars planety najbliższe ziemi“ — z obrazami świetlnymi zapomocą sycotypikonu.

**Drukarzki wieczerok z tańcami** ostatni w tym karnawale, odbędzie się w sobotę, dnia 11 b. m. w sali Klubu pocztowego. Komitet przygotowuje wspaniały kotylion. Zaproszenia nabywać można codziennie wieczorem w biurze Tow. drukarskich, ulica Łyczakowska 14, w dzień zaś u p. Lecha w Drukarni Udziałowej, ulica Lindego 1. 8. Wstęp od osoby 1 zł., familijny bilet dla 4 osób 3 zł. Strój wieczorowy.

**„Rodzina“** w Wiankach odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, 12 bm. o godzinie 3 popołudniu w kancelaryi urzędu gminnego.

#### Repertuar teatru hr. Skarbka:

We środę 8 bm. po raz 11 „Cyrano de Bergerac“, romantyczna komedia w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład Janu Kasprowicza z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We czwartek 9 b. m. po raz 1 w tym sezonie „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Miry Holler, Aleksandra Mysziugi, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W piątek 10 b. m. po raz piąty „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa. Występ G. Piszerza w roli Kornilowa.

W sobotę 11 bm. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Szillera. Występ G. Piszerza.

Najbliższe nowości: „Kontrolor wagonów sypialnych“ i „Pamela“, słynna sztuka Wiktoryna Sardou.

#### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 9 bm. „Spuszczana“, sztuka w trzech aktach Artura Schnitzlera (po raz 3).

W piątek 10 b. m. „W sieci“, komedia w pięciu aktach, napisał Jan August Kisielewski. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 11 b. m. „Doktor Moszkow“ Piotra Robozylina (nowość).

#### Dziarygusz krakowski.

Dnia 11 bm. wieczór z tańcami w kasynie powszechnym i zabawa z tańcami w Stowarz. kupców i młodzieży handlowej (Floryańska 23).

Dnia 13 bm. w sali saskiej drugi piknik „Viribus unitis“. Lista zamyka się w niedzielę.

Dnia 20 bm. koncert Towarzystwa muzycznego z współudziałem Mysziugi.

**Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorażczyzny 1. 17.**

**Ustawa o podatkach osobistych** wraz z rozporządzeniami wykonawczymi; przełożył i objaśnił **Fr. Szynuski.** Cena egzemplarza 5 zł. 50 ct., pocztą 25 ct. więcej. Do nabycia w każdej księgarni.

**Gabryelska (Krzyżstofory, Kraków).** Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniczną angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

## Bal prasy.

Tegoroczny karnawał nie dopisał. — Pióro reportera mogło, jak dotąd, z czystym sumieniem poprzestać na pobieżnem notowaniu mniej lub więcej udanych wieczorów, z dopiskiem ledwie paru słów ogólnikowych, które każdy mógłby sobie tak tłómaczyć, jak mu wygodnie.

Ale wczoraj kipiały sale Kasyna miejskiego zabawą zupełnie odmienną od dotychczasowych; zabawa tak ożywioną i wspaniałą, że istotnie najświetniejszego nawet karnawału mogłaby być ozdobą.

Bal prasy ma za sobą tradycję ledwie lat kilku. Nie spoczął na niej najlżejszy cień — już nie fiaska, lecz choćby tylko połowicznego sukcesu.

Zwolna przygłuszył bal ten rywalów, przyemil ich, a na pierwsze wysunąwszy się plany, już chyba stamtąd nie ustąpi.

Nawet w ospałą i gnuśną atmosferę tegorocznych zapust udało mu się wnieść to dystygowane ożywienie, które zawsze wyróżniało go chlubiście. *Spiritus moriens* wszelkich zabaw, tzn. ochota połączyła się z przeplechem formy zewnętrznej. Nie brakło naprawdę żadnego z czynników, które składają się na zabawę w całym tego słowa znaczeniu piękną, imponującą.

Co prawda — pewna sugestia z góry usposabia

koła towarzyskie naszego miasta sympatycznie dla balu prasy. Wyrobiło się przekonanie, że żaden z balów ani pod względem dekoracyjnym, ani co do doboru towarzystwa, ani wreszcie co do nastroju swego nie może iść w zawody z balem prasy. Upředzenie to korzystne opiera się zresztą na chluby dla wspomnianego balu wspomnieniach, i nigdy jeszcze nie doznało zawodu. W dobrze zrozumianym interesie komitetu balu prasy wysłała co roku całą pomysłowość i skrzętność licznego grona osób z wszystkich sfer towarzyskich, aby sprostać zadaniu. Udało mu się szczęśliwie unikać szablonów; co roku nowy wabik magnetyzujący swe pokusy zarzuca jak wędkę i zawsze na tej wędkę zawisa w końcu złota rybka powodzenia...

Tej samej metody trzymaniem się i obecnie, może sobie komitet z czystym sumieniem przyznać, że dał miastu naszemu bal w wielkim stylu, zabawę oświecającą swym przepychem, a równocześnie tak ochoczą, jak chyba zdarza się to w ciasnych kółkach.

To zaś kółko ciasnem nie było. 140 par — a tyle liczone ich przy pierwszym kadrylu — to armia potężna na balowej posadzie.

W szalonym wirze posunęły para za parą, łącząc się w olbrzymi żywy wieniec i okalając nim salę. Książę karnawału zatryumfował na widok blasku, który rozlewały: krasa pań i ich wspaniałe stroje.

Wśród barw przeważała różowa, przeplatana oczywiście tęczowymi smugami innych barw i odcieni.

Cheć godnie urok ów opisać, należałoby każdej toalecie poświęcić bodaj kilka wierszy. Niestety na to brak nam miejsca.

W inauguracyjnym balu polonezie, przy dźwiękach znakomitej muzyki, pod kierownictwem kapelmistrza, p. Rolla — towarzyszył w pierwszej parze marszałkowie hr. St. Badeniowej, prezes Towarz. dziennikarzy, p. Liberat Zajęzkowski, postępowali z nim prezydent miasta dr. Małachowski z Kazimierzową hr. Badeniową, wice-prezes Tow. dziennikarzy p. Skrzyński z p. Chylińską (z Krakowa), p. Brykożyński z p. Korytowską, ceprzydent Korytowski z p. Merezyską itd.

Po uroczystym zagajeniu odewały się tony rozkosznego walcu „Interview“ poświęconego balowi prasy przez kapelmistrza p. Rolla.

Nasza sprawozdawczyni w dziale mody, Stella, spisała by tony całe, gubiąc się w szczegółowych opisach, my tylko ograniczamy się do kilku słów zachwytn.

P. Żeleński, wodzirej niezrównany, rozwinał w kotylionie, do którego po północy dano hasło, zdumiewające istotnie zdolności aranżerskie. Stoczono walkę ze stemplem dziennikarskim, który spoglądał z paszczy olbrzymiego smoka, aby paść w końcu pod zabójczymi ciosami pięknych rącek i ustąpić miejsca słońcu wolnej kolportaż.

Bal przetrwał do białego rana.

Relację tę zakończymy chyba najgodniej *związaną* Lubieńskiej i Rogojskiej, nadobnym sprzedawczyniom kwiecica i szampa, jakoteż p. Wernerowej, nieustrudzonej opiekunce bufetu, hołd i dank należny.

## Z sali sądowej.

(Usiłowane skrytobójcze morderstwo).

Lwów, 8 lutego.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa Kiryły Kuleszy, wójta gminy Pily, oskarżonego o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa, jakiego chciał się dopuścić na własnym bracie Artymie.

Na jednym gruncie, obejmującym czternaście morgów roli, gospodarowali wspólnie, ojciec Andruch i dwaj synowie Kiryły i Artym, z których pierwszy był naczelnikiem gminy.

Kiryło zawistnem okiem patrzył na swego brata Artyma, z którym kiedyś, po śmierci ojca, miał się podzielić majątkiem. Z natury popędliwy — nieraz wyprawiał w domu awantury, znęcał się nad ojcem i bratem — był samowolnym panem we wspólnej ehacie.

Stary ojciec, zirytowany postępowaniem Kiryły, za życia jeszcze zrobił zapis majątku na rzecz syna Artyma, część zaś pozostawił sobie, zastrzegając się, że stanie się ona własnością Kiryły, jeżeli ten zmieni swoje postępowanie względem ojca i brata.

Kiryło oburzył się tylko bardziej postępkiem ojca i odgrażał się niejednokrotnie, że zamorduje go wraz z bratem.

Pogróżki te nie były wcale gołosłowne. Kiryło bowiem kupił sobie rewolwer i groził nim rodzinie.

Nie lepiej żył Kiryło z własną żoną Hanuską, z domu Kordubówną, nad którą znęcał się, bił i katował.

Dnia 14 listopada z. r. po nowej awanturze męża z żoną, krewni Hanuski przyszli do chaty Kiryły, ażeby pogodzić poważnione małżeństwo. Na zgodę poczęto przepijać rumem, humory pijących poszły grubo w górę.

W czasie kiedy w ehacie toczyła się pogawędka pomiędzy Kordubami a Kiryłą — w stodole ojciec Andruch i syn Artym młócili pszenicę. Kiryło nie podobało się to i zmówiwszy swoich sąsiadów — wraz z nimi wypędził pracujących ze stodoły.

Artym przyszedł do chaty i milcząc przyglądał się pijatce brata. W chwili, gdy kręcąc papierosa, odwrócony był plecyma do Kiryły, ten dobył rewolweru i strzelił do brata.

Kula przeszła piersi nieszczęśliwego, raniąc mu oba płuca. Artym, śmiertelnie ranny runął na



ziemię. Kirył nie myślał się jednak zadowolić tym jednym strzałem, lecz krzycząc głośno: *Meni usio jedno, dam jemu szcze odnu kulku*, już naciągał cyniel — powstrzymali go jednak od tego Kordubowie.

Tylko szybkiej pomocy lekarskiej zawdzięcza Artym wyzdrowienie.

Kirylo, jakgdyby nie nie zaszło — opuścił chatę i udał się do Żółkwi, gdzie dzień cały zapisał się z żołnierzami, następnie zaś najętym fiakrem pojechał do Lwowa, gdzie stanął w hotelu pod „Białym Jeleniem“. Tu też go aresztowali agenci policyjni.

Do rozprawy, która potrwa dwa dni — powołano dziewięciu świadków. Oskarżonego broni dr. Ta-deusz Dwernicki.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

**Wiedeń**, 8 lutego. *Ostdeutsche Rundschau* omawiając propozycje niektórych posłów niemieckoradykalnych, dotyczące uregulowania spraw językowych, oświadcza, że partya radykalna, jako taka, z wnioskami tymi wcale się nie zgadza i ma na razie o ważniejszych rzeczach do myślenia, niż o kwestyi językowej.

**Wiedeń**, 8 lutego. Oprócz marszałka czeskiego i namiestnika Galicji bawi obecnie w Wiedniu także prezydent Śląska hr. Thun i również naradzał się z prezydentem ministrów w sprawie zwołania Sejmu. Na dziś otrzymali do prezesa gabinetu zaproszenie na konferencję w sprawie Sejmu czeskiego hr. Palfy, ks. Szwarzenberg, dr. Engel, dr. Pacak i dr. Kramarz.

**Grao**, 8 lutego. *Grazer Tagespost* zastrzega się przeciw propozycjom, aby także Styrya i Karyntya podzielone zostały na obszary niemieckie i słowiańskie.

Zdaniem tego organu całość i charakter niemiecki obu tych krajów bezwzględnie utrzymane być muszą.

**Berlin**, 8 lutego. W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego interpelował p. Lieber ministra wojny, o ile prawdziwemi są pogłoski o zaprowadzeniu nowej broni w armii niemieckiej.

Minister wojny odpowiedział, że rząd na razie nie zamierza wprowadzać nowego uzbrojenia. Pogłoski odnoszące się tylko do nowych zamków, którymi zaopatrzone być mają istniejące modele.

**Londyn**, 8 lutego. John Dillon złożył przewodnictwo partii antiparnellistów.

**Londyn**, 8 lutego. W ciągu dyskusji adresowej w Izbie gmin, powiedział lord Balfour, że nie widzi powodów, dla których pokojowe stosunki między Francją a Anglią nie miałyby dłużej istnieć. Polityka Anglii w Chinach poczyniła znaczne postępy, a w szczególności polityka „otwartych wrót“, przez Anglię propagowana, osiągnęła znaczne rezultaty.

**Belgrad**, 8 lutego. Kancelarya gabinetowa z polecenia króla ogłasza, że wszelkie pogłoski o przesileniu rządowym w Serbii są tendencyjnym wymysłem.

**Sofia**, 8 lutego. Dziś przedpołudniem odbył się pogrzeb księżnej Maryi Ludwiki. Trumnę z pałacem do rydwana żałobnego wynieśli ks. Ferdynand, minister wojny i komendant pułku imienia księżnej.

Za karawanem postępowali ks. Ferdynand, arcyks. Leopold Salvator w zastępstwie cesarza austriackiego, król Milan i inni przedstawiciele obcych panujących. Trumnę wyprawiono następnie do Filipopola, gdzie odbędzie się prowizoryczny pogrzeb.

Ks. Ferdynand dziś wieczorem wydaje obiad dla obcych gości, którzy natychmiast wyjeżdżają.

**Manila**, 8 lutego. Aguinaldo ogłasza proklamację, w której imieniem rządu republikańskiego Filipinów wypowiada Amerykanom wojnę.

**Wiedeń**, 8 lutego. Dziś o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58'90, Renta majowa 101'50, Węgierska renta koronowa 97'90, Akcje kredytowe 361'50, Kredytowe węgierskie 397'—, Bank anglo-austriacki 160'—, Unionbank 319'50, Bankverein 276'50, Laenderbank 247'25, Kolej pań. 364'25, Lombardy 66'50, Elbenthal 257'50, Towarzystwo akcyjne broni 214'—, Akcje tytoniowe 128'75, Alpiny 237'—, Rima Muranya 321'—, Prager Eisen 1110'—, Losy tureckie 60'60, Ruble 127'3/8, 20-franków 9'50, Boden Credit —'—, Tramwaye 557'—.

Tendencja silna.

**Berlin**, 8 lutego. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 226'30, Disconto Commandit 303'40.

Uspokojenie słabsze.

**Wiedeń**, 8 lutego. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9'58 do 9'59, pszenica na maj czerwiec 9'29 do 9'31, żyto na wiosnę 8'17 do 8'19, owies na wiosnę 6'13 do 6'14, kukurydza na maj czerwiec 5'08 do 5'09, rzepak 12'25 do 12'35, olej na styczeń, kwiecień 33'— do 34'—.

Uspokojenie słabe.

Mgła.

**Budapeszt**, 8 lutego. Pszenica na marzec 9'74 do 9'75, na kwiecień 9'53 do 9'54, pszenica na paździer. 8'61 do 8'63, żyto na marzec 8'02 do 8'03, kukurydza na maj 4'80 do 4'82, owies na marzec 5'83 do 5'84, rzepak na sierpień 1899 r. 12'25 do 12'35.

Tendencja słaba.

Oferty na pszenicę słabe.

Pochmurno.

## Kroniczka z ostatniej chwili.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym, między innymi:

Sprawa nowego budynku dla straży ogniowej, stacyi ratunkowej i laboratorium chemicznego. Przyzwolenie dalszego kredytu na rozszerzenie gazowni miejskiej. Na posiedzeniu tajem: Mianowanie dwóch starszych nauczycieli przy miejskich szkołach, oraz sprawa wystawiania fachowej komisji za granicę w kwestyach budownictwowych.

**Szewski kurs majsterski.** Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 28 lutego do 27 kwietnia 1899 odbędzie się we Lwowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów:

a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich;

b) wyrób obuwia za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych;

c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalterya, stylistyka i kalkulacya.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6, ewentualnie do 7 popołudniu. Nauka jest bezpłatna.

Na kurs zostanie przyjętych tylko czterestu kandydatów ze wschodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy zaleceni przez przelożństwo właściwego stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 r. życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy wykazą wyższy stopień wykształcenia, pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacji.

Podania o przyjęcie na kurs 1) własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, 2) zaopatrzone: a) świadectwem urodzenia i chrztu, b) świadectwami szkolnymi, c) świadectwem wyzwoleń, d) kartą przemysłową względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisane przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe i e) świadectwem moralności, tudzież 3) zalecone przez właściwą Zwierzchność gminną i Stowarzyszenie przemysłowe należy w nieprzekraczalnym terminie do 21. lutego 1899 r. wnieść na ręce delegata Wydziału krajowego W. Arnulfa Nawratila, starszego inspektora przemysłowego we Lwowie (ul. Kleinowska 1. 3).

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 80 ct. do 1 zł. dziennie za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży koleją żelazną.

Podania o udzielenie zasiłku, zaopatrzone należyście wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego należy również w terminie do 21. lutego 1899 wnieść na ręce delegata W. Arnulfa Nawratila.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“).

**Kraków**, 8 lutego. Komisya teatralna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina i ułożyła główne punkta kontraktu z nowym przedsiębiorcą zawrzeć się mającego. W posiedzeniu uczestniczył także pierwszy wiceprezydent dr. Pieńkiewicz.

**Kraków**, 8 lutego. Pierwsza audyencya w sprawie testamentu śp. Józefa Czerneka, który zapisał cały swój majątek przywódcy partii socjalno-demokratycznej, odbyła się dziś w tutejszym sądzie krajowym dla spraw cywilnych, a to z powodu wniesienia skargi przez Jana Czerneka i innych krewnych zmarłego, o unieważnienie testamentu. Pozwani dr. Roman Marek, Ignacy Daszyński, Jan Englisch i Franciszek Sulczewski nie stawili się dzisiaj całkiem, z powodu tego sędzieja p. Dąbrowiecki zakreślił czterogodniowy termin do wniesienia przez nich powodów tego kroku.

**Kraków**, 8 lutego. W tutejszym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy Chrzęszczyńskiego odbyła się rozprawa z powodu znanych już w szkole agromicznej w Czernichowie, mianowicie zelżenia i pobicia dyrektora tejże szkoły Bastgena.

Trybunał po rozprawie uznał winnym Tłuchowskiego przekroczenia z §. 441 (lekkie uszkodzenie ciała), a Stanucha z §. 312 (obraza honoru w urzędowaniu) i skazał każdego z nich na trzy dni aresztu lub na 15 zł. grzywny. Prokurator p. Chwałibogowski wniósł odwołanie od zbyt lekkiego wymiaru kary.

**Nowy Sącz**, 8 lutego. Ekspedytorę poezty w Muszynie, Purzykę, uwięziono pod podejrzeniem sprzeniewierzenia, oszustwa i nadużycia władzy.

**Berlin**, 8 lutego. *Tägliche Rundschau* donosi z Gdańska, że jenajaska księgarnia nakładowa Hermana Costenoble przesłała wydawcy polskiej *Gazety Gdańskiej* pismo następujące: „Na list pański z 29 stycznia b. r. oświadczam, że jeśli pan chcesz utrzymać ze mną stosunki, musisz pan wpiertw sprawić sobie blankiety

z napisami niemieckimi. Wysyłanie listów, które w nagłówku podają nazwę miasta niemieckiego (!) w języku narodu historycznie martwego (!) uważam za postęp, dla którego nie znajduje uprzejmego wyrazu.

**Druga opera** wzniesioną zostanie prawdopodobnie w niedługim czasie w Wiedniu. Zawiązało się już w tym celu stowarzyszenie akcyjne. Jako wzór dla nowej Opery ma służyć Opera komiczna w Paryżu.

**Emma Ivon.** Z Medyolanu donoszą o śmierci słynnej aktorki włoskiej Emmy Ivon. Urodzona w roku 1850-tym, jako córka malarza Allis, przybrała pseudonim Ivon, wstępując na deski sceniczne. Nazwisko to przez ćwierć wieku wypełniło wiele kart w kronice „życia świata który się bawi“ we Włoszech. Rzadka piękność, zamilowanie do życia awanturniczego, miłość i nienawiść, którą kolejno budziła wśród swych wieblilieli, rozniosły sławę Ivony daleko poza granice Włoch. Napisała pamiętniki, które wydała w Medyolanie w roku 1888-mym. Pod fantastycznymi nazwiskami książka zawiera bardzo ciekawe sylwetki włoskich mężów politycznych z ostatniego dwudziestopięciolecia.

**Ponura scena** rozegrała się w tych dniach w Nizy, w gmachu sądu tamecznego. Przed sądem przysięgłych stawała młoda dziewczyna, Elwira Bonassi, oskarżona o zastrzelenie niewiernego kochanka. Sąd, wzięwszy pod uwagę, że zabity uwiódł dziewczynę, a potem porzucił ją bez litości na bruku, Elwirę Bonassi od odpowiedzialności uwolnił. W chwili, gdy uwolniona wychodziła z gmachu sądowego, rzuciła się na nią banda przyjaciół zabitego i nożami położyła ją trupem. Ofiarę sądu doraźnego odwieziono do szpitala, gdzie w parę godzin wyzionęła ducha. Z morderców schwytano jednego, Włocha Girado, który zeznał, iż morderstwo dziewczyny było uplanowane od dawna na wypadek uwolnienia jej przez sąd przysięgłych.

**Cudowne ocalenie.** Parowiec transatlantyki „Serwia“, kursujący z Nowego Jorku do Liverpoolu, przed kilku dniami zawiął do portu w Quenstown, wioząc na pokładzie kapitana Honeymana i 15 majtków z załogi parowca angielskiego „Glendovee“, błądzącego po morzu od dnia 12-go stycznia r. b. Okręt ten ucierpiał wiele od burz, trwających przeszło 10 dni. Między innymi, balwany morskie załazy maszyn i spowodowały wybuch kotła, tak, iż parowiec, nie mogąc posuwać się naprzód, błądził po morzu, falami morskimi miotany. Przez kilkanaście dni palił na pokładzie maszyny, sprzęty, stosy węgla kamiennych, pragnąc zwrócić na siebie uwagę przejeżdżających okrętów. Wszystko na próżno! Burza snać odniosła okręt daleko od drogi przez statki uczęszczającej, gdyż pomocy jak nie było, tak nie było. W końcu i materiału opałowego zabrakło, tak, że załoga żywiła się ziarnem, rozmoczonym w wodzie. Nareszcie los szczęśliwy zesłał „Servię“, która załogę „Glendovee“ zabrała na swój pokład. Maszyny „Servii“ były za słabe, aby mogły przyholować do Queenstown „Glendovee“, uszkodzony przeto okręt pozostawiono na morzu, gdzie błądzić będzie samopas, dopóki jaka silniejsza burza nie zatopi go w głębinach morskich.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Z Akademii umiejętności.** Dnia 2 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którym prof. J. Rostafiński odczytał rzecz p. t.: „O maku i jego hodowli w Polsce“. W pierwszej części tej pracy, botanicznej, jest mowa o makach, hodowanych na ziemiach polskich i o użytkach z nich; w drugiej zestawil autor wszystko, co wiadomo o użytkach maku z dawniejszych polskich pi-sarzy.

Na posiedzeniu Wydziału filologicznego z dnia 9 stycznia 1899 przedstawił prof. dr. Leon Sternbach treść swojej pracy p. t. „Studia critica in Georgium Pisidam. Pars I.: De Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquis“. Zwróciwszy uwagę na fakt, że historycy bizantyjscy w partyi, odnoszącej się do rządów Herakleiosa I., przynoszą często wiadomości, wyjęte z historycznych poematów Pisidesa, starał się autor doszukać resztek tych utworów w dziełach historyków bizantyjskich; na podstawie szczegółowych badań udało mu się stwierdzić, że jedynie Theophanes Confessor, który kronikę swą ułożył między r. 810 a 814, zużytkował bezpośrednio utwory Pisidesa, inni zaś korzystali tylko z zapisków Theophanesa.

Na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego, które się odbyło dnia 16 stycznia 1899, mówił prof. dr. Piekosiński: „O źródłach heraldyki ruskiej“; wystąpił mianowicie w obronie swego dawniej wyrażonego zapatrywania, iż najzasobniejszem źródłem do heraldyki polskiej średniowiecznej jest heraldyka ruska, jako ściśle spokrewniona z polską, a raczej wprost od niej pochodząca. Przeciwni poglądowi temu wystąpili ks. kan. Petruszewicz i p. A. Jabłonowski, jużto wskazując na zupełną odrębność herbów ruskich i dowodząc ich wareso-ruskiego, normańskiego początku, już też dopatrując się w nich podobieństwa do t. zw. tamh kaukaskich.

Prof. Piekosiński, który poprzednio opierał swoje twierdzenie głównie na dokumentach, zwrócił się z kolei do badania najstarszych, dochowanych pieczęci ruskich, pochodzących jeszcze z XIV. wieku. Udało mu się zgromadzić 14 takich pieczęci; a bliższe ich roz-



poznanie doprowadziło go do następujących wniosków: Oto przede wszystkim żadna z tych pieczęci nie nosi na sobie żadnego takiego wizerunku, któryby choć zdaleka przypominał tamby Kabardów i Abadzechów kaukaskich i pozwolił odnieść początek herbów szlachty ruskiej jeszcze do owych czasów, kiedy Rusini z tymiż kaukaskimi narodami wspólną rodzinę stanowili; powtóre, żadna z tych pieczęci nie przedstawia typu ru nicznego, któryby na ruinie z młodszego futorku był oparty i dozwalał na przypuszczenie pochodzenia tych herbów od Warego-Rusów; po trzecie wreszcie aż pięć pieczęci wyobraża herby polskie, z czego widać, jak szybko bojarowie ruscy zaraz po zaborze Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego i zetknięciu się ze szlachtą polską, zaczęli sobie przyswajać herby polskie. Sekretarz Wydziału oznajmił na temże posiedzeniu, że komisya historyczna na dniu 16 grudnia 1898 przystąpiła do wyboru nowego zarządu: przewodniczącym został wybrany ponownie prof. Wincenty Zakrzewski, zastępcą przewodniczącego prof. Stanisław Smolka, sekretarzem w miejsce ustępującego prof. Lewickiego dr. Wiktor Czermak.

„Przyjaciela młodzieży“ numer 2 pojawił się dnia 1 lutego. Treść pisma obejmuje: Hellada a Rzym p. K. Fischera. — Śmierć za siostrę, powieść czarkieska p. K. — O wyspie Kubie. — Margier, kartka z dziejów twórczości lit. Syrokomli p. T. Piniego. — Z higieny I p. dra E. W. — Z dziejów malarstwa polskiego J. Norblin (z ryciną). — Legenda o św. Prokopie Vrehlickiego p. Krezek. — Mowa zwierząt p. L. Weigla. — Pogadanka. — Rozmaitości. — Zagadnienia naukowe i liczbowe.

Taka rozmaitość i dobór artykułów napisanych dla naszej młodzieży szkolnej wskazuje, że pismo to podjęło się pracy, w której pragnie iść z pomocą rodzinie i szkole i stwarza dla armii studenckiej wspólne ognisko, w którym nie powinno braknąć światła i ciepła.

**Nowowykryty utwór Reja.** P. Henryk Galle w *Tygodniku polskim* zdaje sprawę ze świeżo odnalezionego w bibliotece kórnickiej przez dra Z. Celi chowskiego, nieznanego utworu Mikołaja Reja p. t. „Kupiec to jest kształt, a podobieństwo sądu Bożego ostatecznego“, wydanego w Królewcu w r. 1549 przez znanego w dziejach reformacji w Polsce Jana Seklucyana. W „Kupcu“ Rej występuje przede wszystkim jako polemista kalwiński, spierający się o dogmat odpuszczenia grzechów. Jest to rodzaj broszury polemicznej-dogmatycznej, zrodzonej pod ogniem sporów i utarczek religijnych i jako taka noszącej wszystkie cechy gorączkowej twórczości, oraz zaciętrzewienia polemicznego. Nawet rubaszny humor Reja przebiera miarę i staje się, wedle orzeczenia autora powołanej wzmianki p. H. G., „niesmacznym“. Znalaziony utwór jest uszkodzony i zaledwie pozostała zeń część czwarta. Dr. Celi chowski wydając „Kupca“, wyraża domniemanie, że dyalog nie jest oryginalnym, lecz przeróbką łacińskiego dramatu Tomasza Kirchmeyera, czyli Naogeorga p. t. „*Mercator seu iudicium*“ z r. 1540. W każdym razie przeróbka przewyższa trzykrotnie co do objętości oryginał. Ciekawą rzeczą byłoby zbadać, o ile Rej w swej polemice był zależny od pierwowzoru, a o ile był samodzielny. W ten sposób do charakterystyki Reja przybywa nowy szczegół. Może szczęśliwy traf pozwoli też z czasem odnaleźć inne jeszcze nieznane dyalogi pana Mikołaja z Nagłowic, o których wiemy, że istniały (np. dyalogi kostery z pijanicą, Warszawa z Dikaszem, Iwa z kotem, gęsi z kurem), a które bez śladu zaginęły.

**Odnaczenie polskiego artysty.** Z Wiednia piszą do nas: C. k. odlewnia dla dzieł sztuki w Wiedniu rozpisła konkurs na modele, stosowe do godnego reprezentowania austriackiego przemysłu brązowniczego na wystawie w Paryżu. Jako motyw wybrano: „*das schwindende und das kommende Jahrhundert*“. Artysta miał ładne zadanie. Model miał być przedmiotem przemysłu artystycznego, odpowiadać wymaganiom sztuki, nadającym się do reprodukcji w odlewie brązowym. Jury tworzyli pp.: Kasper Zumbusch, profesor wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, Antoni Scharff, dyrektor akademii cyzelerskiej i członek Izby panów Artur Krupp jako przedstawiciel przemysłu artystycznego w bronzie. Udział w konkursie był silny. Pierwszą nagrodę w kwocie 2500 zł. otrzymał nasz rodak p. Jan Raszka ze Śląska cieszyńskiego, drugą (600 zł.), p. Fr. Wolber w Pforzheim, trzecią pp. K. Philipp i E. Simbrick w Wiedniu. Zwycięski w konkursie p. Jan Raszka już w przeszłym roku na konkursie rzeźbiarskim otrzymał drugą nagrodę, ustępując tym razem pierwszeństwa profesorowi Zumbuschowi. Raszka, urodzony na Śląsku, wychowany w niemieckim gimnazjum cieszyńskim, podpisywał się jeszcze jako student gimnazjalny z niemiecką „Raschka“. Dopiero studia nieśmiertelnych dzieł Matejki obudziły tlejącą w głębi duszy iskrę poczucia narodowego, polskiego, co też uwiłocznili zmienieniem pisowni swojego nazwiska na Raszka.

„Polska Biblioteka dramatyczna“. Pod tym tytułem pojawiło się nowe wydawnictwo periodyczne. Na pierwszy ogień puściła redakcja „Biblioteki“ w świat utwor dramatyczny p. Z. Korosteńskiego p. t. „Utopiści“. Zeszyty okazowe przesyła za zgłoszeniem redakcja „Polskiej Biblioteki dramatycznej“ we Lwowie, Jagiellońska 17.

„Impressions et souvenirs“. Pod tym tytułem wyszedł w Wiedniu zbiorek poezji prozą napisanych w języku francuskim przez br. Ziemiańską. Czysty dochód przeznaczony na Bibliotekę polską w Wiedniu.

## Dział ekonomiczny.

### Depesze handlowe z d. 8 b. m.

#### Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądają:	128.10
Za 100 marek		58.50		58.82
20-frankowka		9.50		9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 8 lutego.	
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.	
Pszenica gotowa 9.30 do 9.75. Pszenica na termin	
— do —. Zyto gotowe 7.50 do 7.80. Zyto na termin	
— do —. Owies obrobiony 6.50 do 6.75. Owies nowy	
— do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6—. Jęczmień	
browarny 6.75 do 7.75. Rżepak 10.50 do 11—. Łananka	
— do —. Groch pastewny 6— do 6.50. Groch	
do gotowania 7— do 9—. Wyka 5.25 do 6— Bobik 5.25	
do 6—. Hreczka 7.50 do 8.25. Kukurydza stara — do —	
Kukur. nowa lub na term. 5.50 do 5.80. Chmiel za 56 kilo 65—	
do 80—. Konieczyna czerwona 45— do 60— Konieczyna biała	
40— do 50—. Konieczyna szwedzka 40— do 60— Tymotka	
17— do 21.	
Spirytus paritas Tarnopol 16— do 16.50, na termin	
17— do 17.50.	
Uspokobienie co do pszenicy nieco słabsze.	

#### Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 7 lutego.

Jakkolwiek giełda była silnie usposobioną, tendencya nie była jednolita. Dla głównych efektów kierujących, t. j. austriackich kredytów i staatsbahnów panowało usposobienie prawie niechętnie, żywo były natomiast poszukiwane akcje banków średnich. Znacznie wyżej poszły unionbanki z powodu wersji o znacznych pertraktacjach przemysłowych, bardzo silnie notowały także lenderbanki i bankvereiny. Akcje kolejowe były zupełnie zaniedbane, mimo korzystnych wykazów za miesiąc styczeń. Z transportowych poszły znacznie w górę akcje żeglugi parowej na Dunaju, a chwilowo także obydwie tramwaje, które jednak oddały napowrót znaczną część zwyżki.

Targ lokalny był ogromnie ożywiony, a za niektórymi efektami żelaznymi, jak Prager Eisen, czeskie montany i huty Leopolda panował tak ogromny popyt, że kursy szły od razu o kilka procent w górę.

Chwilowo kupowano akcje fabryki broni w bardzo znacznych ilościach z uwagi na pogłoskę o zaprowadzeniu karabinów o jeszcze mniejszym kalibrze, później jednak zainteresowanie znacznie osłabło.

#### Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie

w roku przeszłym miało członków założycieli 3, czynnych 108, nadzwyczajnych 7 — razem 118. Odbito w ciągu roku posiedzeń 10, z tych jedno walne, a 9 zwykłych. Na zwykłych wygłoszono 13 odczytów i pogadanek. Wydział Towarzystwa odbył 18 posiedzeń — i zorganizował kurs ogrodnictwa na nauczycieli ludowych i kursa wieczorne ogrodnictwa. Kurs pierwszy trwał dni 21 w dwu porach, w maju i lipcu. Kursa wieczorne trwały od listopada do marca. Towarzystwo miało dwie sekcje: owocarską i roślin ozdobnych. Urządzono w listopadzie wystawę chryzantamów, w której wzięło udział 12 wystawców. Według rachunku bilansu majątek Towarzystwa wynosił z końcem roku 2496.40 złr. — w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł o 580.62 złr. Towarzystwo wydaje czasopismo *Ogrodnictwo*.

#### Brody, 5 lutego. (Od nasz. kor.).

Wczoraj odbyło się posiedzenie tutejszej Izby handlowej pod przewodnictwem prezydenta St. Burstina. Sekretarz dr. Rittel zdał sprawozdanie z załatwionych czynności biurowych i pomiędzy innemi zawiadomił Izbę, że w swoim czasie poczynione przez nią kroki u ministerstwa kolejowego o zarządzenie, ażeby dla interesowanego świata handlowego była zawsze w pogotowiu dostateczna ilość towarowych wagonów, odniosły pożądany skutek. Następnie uchwała Izba we właściwy sposób poprzeć u dyrekcji kolei państwowych zabiegi firm spedycyjnych w Podwoleńskich, ażeby nadal mogły korzystać z ulg taryfowych dla transportów towarowych, idących transito do wnętrza Rosji via Podwoleńszka i Brody, a przy reekspedycji w Wołoczyskach i Radziwiłowie muszą zostać zatrzymane dla załatwienia miejskich formalności cłowych.

Na mocy zasadniczego zezwolenia ministerstwa handlu powzięto uchwałę, ażeby z funduszu emerytalnego Izby na jej pomieszczenie nabyć kamieniec przy ulicy Goldhabera, oraz uchwalono zmienić niektóre §§. statutu pensyjnego Izby, które stoją w związku z tą inwestycją kapitału na korzyść funduszu emerytalnych i przedstawić je do aprobaty ministerstwu handlu. Po sfinalizowaniu zaś aktu nabycia rzeczzonej kamienicy, której właścicielem prawnym staje się fundusz pensyjny brodzkiej Izby handlowo-przemysłowej, uchwalono do sprawowania zarządu wzmiankowaną realnością, ewentualnie wybrać zawsze na okres jednorooczny komisję złożoną z 5 członków Izby i 2 urzędników.

Po dokonanych w końcu wyborze na rok 1899 komisji: przemysłowej, handlowej, budżetowej, kasowej, stypendyjnej i weryfikacyjnej, zamknął prezydent posiedzenie.

**Wydział „Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego“** wobec coraz więcej rozwijającego się handlu bydłem rasy czerwonej polskiej zawiadania interesowanych, że materyał rozplodowy

bydła pierwszorzędnej hodowlanej wartości. wyż rzezonęj rasy zakupywać można i tylko za pośrednictwem wydziału Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego w Krakowie (Basztowa l. 6) dokąd wszelkie zgłoszenia w tym kierunku nadsyłać należy.

**Z Królestwa** *Kurier Rolniczy* pisze: Nadzwyczajne podrożenie opalu w ostatniej dobie przysporzyło kłopotu dworom z utrzymaniem czeladzi na ordynaryi, szczególnie w okolicach małych, jak na przykład w Plockiem; opał dają dwory ordynaryszom, bądź w naturze, bądź gotówką po 8—12 rs. rocznie; z tego ordynaryusz mógł coś oszczędzić, opalając suchymi gałęziami, lub jeszcze tańszą karpowiną, zwłaszcza, że dwór udzielał sprzężaju. Teraz zapasy drzewa z wyrębów, dokonanych przed prawem ochrony lasów, wkrótce będą na wyczerpaniu, dalsze zaś wyręby są wstrzymane i to na czas dłuższy. Nie ma więc innej rady, jak zastąpić drzewo torfem, lub węglem, co wymaga odpowiedniego urządzenia pieców i przyuczenia do nich czeladzi. Koszt opalu dla czeladzi wzrosło znacznie, a ciężar ten spadnie na właścicieli folwarków, bo trudno obarczać nim służbę niezbyt przecież sownie wynagradzaną u nas. Jest to chyba jedyny sposób zabezpieczenia całosci parkanów, drzew, które w przeciwnym razie padną ofiarą.

Rolnicy nasi powinni stopniowo przygotowywać się do przejścia na nowy system wydzielania materyałów opalowych służbie folwarcznej, wszelkie bowiem nagłe zmiany, zwłaszcza przy konserwatyzmie naszego ludu, prócz kosztów mogą ich narazić na szereg nieporozumień i przykrości.

**Sprawa kolei Tomaszowskiej**, tak ważnej dla komunikacji Galicji z Królestwem, a specjalnie dla połączenia Lwowa z Warszawą, utknie na trudnościach finansowych, spowodowanych niektórymi warunkami koncesyi. Obecnie donoszą, że trudności te mają być usunięte. *Kurier Warszawski* zamieszcza następujący telegram z Petersburga, z d. 6. bm.:

W sferach kolejowych obiega wiadomość, iż w warunkach koncesyi na kolej Tomaszowską zajdą pewne zmiany. Przede wszystkim w warunkach wykupu akcji przez skarż ma być przyjęta cena nominalna akcji za podstawę szacunku minimalnego z zachowaniem obliczeń kapitalizacji według warunków koncesyi, ogłoszonej w *Zb. praw*. Powtórnie mają być przyznane pewne ułatwienia w wykonaniu zastrzeżeń strategicznych. Po trzecie, kapitał zakładowy, w razie potrzeby, może być podniesiony do 11-tu milionów rubli. Wreszcie, zmianie ulegnie stosunek ilości akcji do obligacji (według koncesyi 50 proc. akcji i 50 proc. obligacji, według zaś warunków zmienionych 25 proc. akcji i 75 proc. obligacji). Wogóle czynione są starania o takie zmiany, które ułatwią sfinansowanie przedsiębiorstwa.

**Nie podjęto** powyższych wygranych w losach serbskich, a mianowicie s. 2225 nr. 11 (90.000 fr.), s. 874 nr. 12 (10.000 fr.), s. 4959 nr. 32 (3500 fr.), wreszcie s. 2225 nr. 18 i 4246 nr. 29 (1000 fr.)

Także główna wygrana serbskich losów tytoniowych w wysokości 100.000 franków, która padła na s. 9021 nr. 26 nie została dotąd podjętą.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

**Teatr hr. Skarbka.**

We środę dnia 8. lutego 1899.

Po raz jedenasty

## Cyrano de Bergerac

Romantyczna komedia w 5 aktach Edmunda Rostanda, w przekładzie Jana Kasprzowicza.

Akt I. p. t. „Przedstawienie w hotelu Burgundzkim.“ — Akt II. „Pasztecziarnia poetów“. — Akt III. „Pocałunek Roksany“ — Akt IV. „Gaskońscy kadeci“. — Akt V. „Gazeta Cyrana.“

O S O B Y:

Cyrano de Bergerac	p. Chmieliński
Chrystian de Nevillette	p. Wostrowski
Hrabia de Guiche	p. Hierowski
Ragueneau, pasztecznik	p. Feldman
Le Bret, przyjaciel Cyrana	p. Wysocki
Carbon de Castel-Jaloux, kapitan kompanii Gaskończyków	
Wicehrabia de Valvert	p. Jaworski
Montfleury	p. Nowacki
Bellerose	p. Bogucki
Jodelet	p. Morozowicz
Ligniere	p. Neuman
Guigy	p. Walewski
Brissaille	p. Kliszewski
Magdalena Robin, zwana „Roksana“, kuzynka Cyrana	p. Bielecki
Agnieszka, jej powiernica	pni Stachowicz
Matka Młgorzata	pni Gostyńska
Siostra Marta	pni Cichocka
Siostra Klara	pni Nałęcz
Ludwika, żona Ragueneau	pni Żłobicka
Mieszczanin	pni Kwiecińska
Jego syn	p. Kwiatkiewicz
Rzeźmieszek	p. Patiuszenko A.
Niezadowolony	p. Kratochwil
Bufetowa	p. Różański
Kapucyn	pna Ogińska
Kadeci, markizowie, paziowie, poeci, pasztecznicy, muszkieterzy, aktorki, rzeźmieszk i t d.	p. Różański

Początek o godzinie 7-mej, koniec po 10-tej wieczorem.



się utrzymujący poszukuje le-  
keyi we Lwowie. Wiadomoś-  
W. W. Słomka



# Białe i piękne ręce!!

**Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniają po kilkakrotnym natarciu.

## JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24

## DO TAŃCA

musi być gładka podłoga.

Najlepszą 300

## Masę do podłóg

francuską i woskową  
tudzież najlepsze

Lakiery bursztynowe  
do podłóg

poleca

## W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb  
pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

## Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.



**Zarząd dóbr  
Kamienopol pod Lwowem**  
poleca codziennie świeże  
mleko  
niezbierane 8 ct. za litr  
zbierane 5 " " "  
śmietanka 28 " " "  
Dostarcza bezpłatnie co-  
dziennie do domów.  
Zgłoszenia Zarząd dóbr  
Kamienopol poczta  
Prusy. 214

**MLECZARNIA dwor-  
ska** w Siechowce poczta  
Sokołów kolo Stryja, wy-  
sela na każde zamówie-  
nie doskonale z codzien-  
nego wyrobu świeże pod-  
karpacie masło za pobra-  
niem 4 zł. 95 ct. za 5  
kilową paczkę. 486

## Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Powiatowej kasy zaliczkowej i oszczędności  
w Borszczowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ogra-  
niczoną poręką, odbędzie się w niedzielę d. 19 lutego  
b. r. o godzinie 4 popołudniu w sali Rady powiatowej  
z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1898.
2. Przedłożenie rachunków i bilansu za rok 1898.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski udzie-  
lenia Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków  
za rok 1898.
4. Wnioski co do rozdziału zysku za rok 1898.
5. Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
6. Wnioski członków.

Kazimierz Dobrowolski  
sekretarz.

Kazimierz Rudnicki  
prezes Rady nadzorczej.

## PERKUN

Spółka komand. Ferdynanda Pietzcha

**FABRYKA MASZYN**

**Odlewnia żelaza**

we Lwowie, ulica św. Marcina 1. 11.

Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki.

Kosztorysy bezpłatnie! 469

Filja i warsztat reparac. w Rzeszowie.

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać  
**za 2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

**14 tomów dzieł** następujących:

- Dziecię starego miasta**, przez J. I. Kraszewskiego  
(B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.  
**Życie i zasługi Adama Mickiewicza**, przez dr.  
Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.  
**Pamiętniki kwatermistrza**, przez Ignacego Chodźkę  
ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.  
**Hryhor serdeczny i Jeden z wielu**, przez Zyg-  
munta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.  
**Szkice z Anglii**, przez Ignacego Maciejowskiego (Se-  
wera), tomów 2.  
**Nowele z czasów oblężenia Paryża**, przez Al-  
fonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.  
**Częstochowa w obrazach historycznych**, przez  
Ks. Wacława Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.  
**Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Be-  
niowskiego na Syberii, Azji i Afryce**, ze  
wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.  
**Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.**

## Licytacja dóbr ziemskich.

W dniu 13 lutego b. r. o godz. 10 przed południem od-  
będzie się w Sądzie obwodowym w Złoczowie licytacja  
dóbr Pleśnianskich do masy spadkowej ś. p. Wiktora Tretera  
należących. Dobra te obejmują 430 morgów roli i ogro-  
dów, 66 morgów łąk, 13 morgów pastwisk i 51 morgów  
lasu, razem 560 morgów obszaru. — Najniższa cena  
wynosi 82.173 zł. 24 ct. a. w. 555

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu  
znana prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**  
poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 43  
**ADAMOWICZA**  
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

funt Familijnej bardzo dobrej	1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak. najlep.	2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu	3-50
funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatowych	1-20
Znakomita Kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi	9-

L. 6.509

## Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji  
wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza  
niniejszem konkurs na posadę nauczyciela języka pol-  
skiego i niemieckiego, historii i geografii w krajowej  
średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

Do tej stałej etatowej posady przywiązana jest  
roczna płaca w kwocie tysiąca czterysta (1.400) zł., do-  
datek aktywny w rocznej kwocie dwustu sześćdziesięciu  
(260) zł. prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po  
dwieście (200) zł. w. a. wreszcie wolne pomieszkowanie  
służbowe.

Ubiegający się o tę posadę winni podania swe.  
zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi ich kwalifi-  
kację do zajęcia tej posady (egzaminu nauczycielskiego z tej  
grupy do szkół średnich, lub doktoratu filozofii) wniesć do  
Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 1 maja 1899.  
Posada zostanie nadana z początkiem przyszłego roku  
szkolnego prowizorycznie na rok, stabilizacja nastąpi po  
roku zadawalniającej służby. 564

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lo-  
domerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.  
We Lwowie dnia 3 lutego 1899.

Grott.

## KAWĘ

Olbrzymią Ceylon z nadzwyczaj aromatyz-  
cznym smakiem 1/2 kilo 1 złr. 03 centów.

## KAWĘ

familijną zieloną bardzo dobrą 1/2 kilo 64 ct.  
i wiele innych średnich gatunków — poleca

Handel „pod palmą“

**Z. ZADUROWICZA i Spółki**

Lwów, ulica Akademicka 1. 6.

Przy odbiorze 5 kil. woreczka, dajemy 25 centów  
opustu. — Na prowincję wysyłamy franco. 442

## LWOWSKA FILJA

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Lwów, gmach Asekuracji krakowskiej, ul. Trzeciego  
Maja 16, przyjmuje

**WKŁADKI i oprocentowuje po 4**  
**od sta rocznie.** 484

Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

## Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

**KAROL DOMICZEK**

elektro-mechanik, Lwów, Sykstuska 1. 23.

## NOWOŚĆ!

Stanisław Rossowski

## MOJA CÓRKA

Powieść

do nabycia w Administr. „Słowa“. Cena 1-50 ct.

## Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipo-  
teczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki  
i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich  
ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wza-  
jemnych ubezpieczeń. 94

Co miesiąc tom.

## WIEDZA i ŻYCIE

Zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie  
wiedzy, sztuki i życia społecznego.

Dotąd wyszły następujące tomy:

I. Ruskin i Kult piękna tom I.

napisał R. de La Sizeranne — tłumaczył Ant.  
Potocki (z portretem Ruskina).

Prof. Dr. J. NUSBAUM:

II. Z zagadnień biologii i filozofii przyrody

z portretem Darwina, Weismanna i Huxleya.

III. Ruskin i Kult piękna tom II.

Tom czwarty zawierać będzie:

ANGELO MOSSO:

Fizyczne wychowanie młodzieży

tłumaczył St. Brzozowski.

Prenumerata | kwart. zł. 1-80 (z przesyłk. 1-90)  
półroczn. 3-60 (3-80)  
wynosi: | całorocz. 7-20 (7-60)

Prenumeratę przyjmują wszystkie Księgarnie  
i Biura dzienników — tudzież

**Księgarnia H. ALTENBERGA**

we LWOWIE.